Nr. 194. We Lwowie Piątek dnia 15. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Hrabia Paryża — jen. Boulanger.

Lwów 14. lipca.

Duszna atmosfera zapanowała na bulwarach paryskich. Parlament i naród francuski, albo mówiąc ściślej opozycja radykalna i Paryżanie ściągają znowu na siebie uwagę Europy. W Izbie deputowanych odbyła się onegdaj znowu jedna z owych gorących a walnych rozpraw, które zwykły decydujący wywierać wpływ nietylko na pierwszorzędnej doniosłości sprawy wewnętrzne, ale także często na stosunki zewnętrzne republiki. Jenerał Boulanger i hrabia Paryża stali na porządku dziennym — trudno się więc dziwić, że dyskusja tak szalone przybrała rozmiary i że wotum zapadłe po dyskusji tak wielkiego jest znaczenia politycznego.

Republikańskie przekonania pana Rouviera i jego całego gabinetu są wyższe po nad wszelką wątpliwość, nikomu zresztą przez myśl nie przechodzi zarzucać obecnemu gabinetowi chęci sprzeniewierzenie się zasadom rzeczypospolitej i przygotowywania gruntu dla monarchji, mimo to jednak trudno zaprzeczyć notorycznemu faktowi, że gabinet istnieje dzięki użyczonemu mu przez monarchistów poparcia, że Rouvier dlatego tylko jest jeszcze u steru, ponieważ ma za sobą w ważniejszych decyzjach głosy prawicy. Fakt ten jest dla radykalnej opozycji dostatecznym, aby najpotworniejsze zarzuty i insynuacje miotać przeciw Rouvierowi i jego kolegom.

Wiadomo jaka burza powstała w kołach i prasie radykalnej po objedzie zjedzonym przez nuncjusza papieskiego mgr. Rotelliego u jednego z przewódców zjednoczonej, prawicy barona Mackau'a. Akt kurtoazji podniesiono i wyśrubowano do wysokości akcji politycznej zagrażającej bytowi rzeczypospolitej. Fakt ten okazał nadto, do jakiego stopnia posuwa się opozycja stronnictwa radykalnego, dowiódł, że żaden środek nie jest dla niego dość zły, aby go nie zużytkować przeciw znienawidzonemu ministerstwu. Objad msgr. Rotelliego nie doprowadził do zamierzonego celu. Minister spraw zewnętrznych pan Flourens oświadczył, że nawet nuncjuszowi wolno się stołować, gdzie mu się spodoba, że wolno mu mieć znajomych i przyjaciół nawet z prawej strony — że na prywatne jego stosunki nawet minister nie może wywierać żadnego wpływu.

Los sprzyjał jednak opozycji i nadarzyła się wkrótce druga sposobność do wymierzenia ciosu przeciw gabinetowi. Hrabia Paryża przybył do Jersey i odbierał tam hołdy od swych przyjaciół. Nic dziwnego, że radykalna opozycja skorzystała ze zdarzonej okazji i natarła z całą siłą na pana Rouviera. Wszystko, co opozycja ma najlepszego, ruszyło w bój. Pod komendą samego pana Clemenceau, naczelnego wodza opozycji, posypał się na ławę rządową grad kul — werbalnych i zdawało się przez chwilę, że pan Rouvier ze swymi towarzyszami ulegną gwałtownemu atakowi. Zręcznym jednak manewrem wywinął się prezydent gabinetu z sytuacji bądź co bądź przykrej. Hrabiemu Paryża przeciwstawił p. Rouvier jenerała Boulangera i odniósł nad opozycją zwycięztwo. Stronnictwu, które z taką gwałtownością powstaje przeciw rządom osobistym, które z taką siłą walczy przeciw hrabiemu Paryża, nie wypada składać hołdy i bić pokłony jednemu z żołnierzy i inscenować demonstracje uliczne dla jenerała Boulangera. Argument ten przemówił znać do przekonania republikanów i większość ich oświadczyła się za przyjętym przez rząd porządkiem dziennym. Cios wymierzony przeciw hrabiemu Paryża, ugodzi w jenerała Boulangera.

Na razie więc pozostał rząd zwycięzcą, na razie radykalne żywioły poniosły porażkę w obec stronnictw umiarkowanych. Byłoby przedwczesnem snuć z tego faktu jakiekolwiek optymistyczne wnioski na przyszłość. Historja Francji nadto jest bogatą w przykłady, które wskazują, że o jej losach często nie rozstrzygali legalni reprezentanci zasiadający na ławie izby prawodawczej, ale lud zgromadzony na ulicy. Przy odjeździe jenerała Boulangera zebrało się na dworcu lugduńskim ośmdziesiąt tysięcy ludności i demonstrowało przeciw rządowi. Nam, którzy nie mamy wyobrażenia o takich manifestacjach, musi się taka liczba wydawać imponującą. A przecież zapewniają zgodnie wszystkie prawie organa prasy francuskiej, że cała ta wielka demonstracja była tylko przygrywką do demonstracji grzygotowanej na dzień 14-go lipca, że wszystko co się działo podczas odjazdu jenerała Boulangera jest zabawką dziecinną w obec tego, co nastąpi podczas rocznicy zburzenia bastyli. Gdyby się te zapowiedzi miały ziścić, wówczas łatwo stać się może, że będziemy świadkami poważnych zawikłań.

Ministerstwo Rouviera stoi w obec opozycji pod zarzutem, że przyszło do steru pod presją i naciskiem Niemiec, że jenerał Boulanger usunięty został głównie przez wzgląd i na życzenie księcia Bismarka. Bliską więc jest obawa, że wielkie demonstracje, przygotowane przeciw ministerstwu, zwrócą swe ostrze także i po za granice Francji — a nie wiemy w tej chwili czy w Berlinie przyjętoby ten fakt z zupełną obojętnością.

Jedną tylko znamy osobistość, którąby się szczerze radowała, gdyby zapowiedziana i przygotowana przez nieprzejednanych radykałów manifestacja w zupełności się powiodła. Osobistość ta przebywa teraz w — Jersey. Tam z pewnością z gorączkową niecierpliwością wyczekują telegramów dzisiejszych z Paryża.

Przemysł w Królestwie.

Czytamy w *Warszawskim Dniewniku*:

„Z pewnych źródeł otrzymujemy wiadomość, iż z liczby towarzystw akcyjnych, operujących w granicach gubernji piotrkowskiej, następujące nie mają pozwolenia na prowadzenie swych czynności: zakłady górnicze Kramsta, zajmujące się eksploatacją węgla kamiennego, cynku i wyrobem maszyn w pobliżu wsi Zagórze i Niwka, w powiecie będzińskim. W zakładach tych pracuje przeszło 2500 robotników, a obrót ich roczny przenosi 3 miljony rubli. Towarzystwo to istnieje od r. 1844. Toż samo Towarzystwo posiada w Sosnowicach fabrykę bieli cynkowej, istniejącą od r. 1860 z rocznym obrotem 150.000 rs. i 28 robotnikami. Dalej kopalnie austrjackie „Länderbanku" (Maciej) w pobliżu wsi Gołonóg, tegoż powiatu; w kopalniach pracuje 325 robotników, obrót zaś roczny wynosi przeszło 100.000 rs. Pozwolenie na urządzenie kopalni wydanem było podd nemu rosyjskiemu w r. 1876; na przejście ich w ręce „Länderbanka" pozwolenia nie wydano. Nareszcie towarzystwo akcyjne pod firmą: „Compagnie générale des industries textiles", posiadające w Łodzi własną fabrykę przędzy, obracające rocznym dochodem 1,300.000 rs. przy 457 robotnikach. Prócz tego w gubernji piotrkowskiej funkcjonuje jeszcze 11 towarzystw zagranicznych, posiadających wprawdzie świadectwa, lecz wydane w sposób niewłaściwy".

O eksploatacji węgla w Królestwie Polskiem pisze *Warszawski Dniewnik*:

„Można śmiało powiedzieć, iż niemal 75% przemysłu węglowego znajduje się w rękach cudzoziemców, którzy nietylko prowadzą eksploatację sposobem rachunkowym, przyczem 50% węgla przepada bez korzyści, lecz nawet z pewnemi, bynajmniej do uczciwych nienależącemi celami. Okazuje się, iż cudzoziemcy nietyle jeszcze wyniszczają kopalnie węgla, ile starają się je posiąść w celu zgromadzenia w swych rękach jak można najwięcej powierzchni kopalnej ze szkodą interesów rosyjskich. Inżynier górniczy T. Brusnicyn w raporcie swoim, złożonym Towarzystwu technicznemu w Petersburgu, przytacza przykłady tego rodzaju chciwości ze strony cudzoziemców. I tak w pierwszym okręgu górniczym Królestwa Polskiego, gdzie koncentruje się eksploatacja węgla, istnieje 262 placów eksploatacyjnych; z tych 161 należy do cudzoziemców, a prócz tego 24 znajduje się w dzierżawie, tak, iż w ręku krajowych górników znajduje się tylko 77. Z ogólnej tej liczby na 176 działach nie odbywa się ekskloatacja, a mimo to towarzystwo cudzoziemskie nabyło znów 53 działy, z których znów część tylko użytą została do eksploatacji. Z tego też powodu mówi dalej *Warsz. Dniewnik*: Nie ma wątpliwości, iż prawo z dnia 21. maja (cło od węgla) i z dnia 6. marca (ukaz o cudzoziemcach) przyniosą istotną korzyść rozwojowi przemysłu kopalnianego w Królestwie Polskiem.

Rosja i Bułgarja.

Doniesienie, że książę Koburski gotów jest przyjąć tron bułgarski wbrew woli Rosji, wywołało w Petersburgu silną reakcję. W braku jakichbądź środków radykalnych, pewne organa rosyjskie a w tej liczbie *Nowoje Wremia* ostrzegają przyszłego władcę Bułgarji, że potęga Rosji sięga daleko, a przywodzą na pamięć tragiczny zgon księcia Maksymiljana austrjackiego, cesarza Meksyku. Możnaby ztąd wnosić, że Rosja bynajmniej nie powstydzi się użyć środków podstępnych, aby wprost bez sądu zgładzić z tego świata nienawistnego jej przyszłego władcę Bułgarji. Pogróżka nie lada, w obec której niejeden z amatorów rządzenia Bułgarją gotów byłby odstąpić od powziętego zamiaru.

Czy się ulęknie tego ks. Koburski?

Książę Koburgski, według opinji sfer tamtejszych, nie może być władcą Bułgarji i z tego jeszcze względu, iż według konstytucji bułgarskiej, pierwszy tylko władca może być innowiercem. Jak wiadomo książę Koburski jest wyznawcą katolicyzmu. Prasa rosyjska widzi tedy po za jego plecami całą falangę czarnych habitów, członków zgromadzenia Jezusowego, którzy nie poszczędzą zabiegów, ażeby odwieczny kraj bułgarski prawosławny nawrócić na katolicyzm. Ta propaganda katolicka zdaje się być groźniejszą, aniżeli osoba księcia.

Upłynie dni kilka jeszcze a stanowisko Rosji w sprawie bułgarskiej musi się wyjaśnić.

Nic tak może nie ubodło samolubstwa rosyjskiego, jak wspomnienie sprawy polskiej w czasie obrad narodowego sobrania bułgarskiego. Sprawdza się w tym razie przysłowie, że prawda w oczy kole. Niemiłem jest Rosji przyrównywanie położenia Bułgarji do Polski z czasów przedrozbiorowych. A jednak jak tu, tak i tam odbywała się taż sama komedja, która dla narodu polskiego tak smutno się skończyła. Czy Bułgarja zdoła ujść losu, jaki spotkał naród polski, przesądzać w tym względzie byłoby przedwczesnem. Dość tego, że jak w Polsce, tak i w Bułgarji sprawczynią wszelkich klęsk jest Rosja. Zapatrywania nasze, że nim nie nastąpi zgoda Polski z Rosją, rozdwojenie w świecie słowiańskim wiecznie będzie istniało ku zadowoleniu wspólnego wroga naszego, zdają się być nieomylnemi. Jaskrawiej niż kiedy to się zaznacza obecnie w Bułgarji.

W obec wszystkiego, co już dotąd zaszło i co przyniosą nam wypadki niedalekiej przyszłości, niepojętem jest zaślepienie Rosji. Zdawałoby się, że rozczarowanie, jakie spotyka wszędzie rząd rosyjski, winno wpłynąć otrzeźwiająco na zapalone umysły zwolenników panrusycyzmu.

Z pewnych stron, nie bardzo jednak wiarygodnych, odzywają się znowu głosy, że Rosja gotową by była uznać wybór ks. Koburgskiego pod pewnemi warunkami. Jako jeden z pierwszych warunków wymieniają, ażeby książę przeszedł na łono cerkwi schyzmatyckiej. W pewnej oficjalnej korespondencji monachijskiej *All. Ztg.* z Petersburga znajdujemy ustęp taki: Rosja mogłaby uznać wybór księcia, gdyby tenże potrafił dać dostateczną gwarancję, że tak kraj jak i on ulegać będą słusznemu wpływowi rosyjskiemu. Wspomniany korespondent zapewnia, że Rosja woli jakiekolwiek zakończenie sprawy bułgarskiej, niż stan obecny, który tyle szkody interesom rosyjskim na Bałkanie wyrządził.

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą pod datą 13. bm.: Wczoraj przybyli tu wysłańcy sobranja i zostali na dworcu powitani przez bułgarskich studentów. Deputacja składa się z pp. Kalczewa, Tonczewa, Stojanowa, Stranskiego, Szifmanowa, Nikiforowa, Bajkoszewa, Stopowa, dra Michajłowa, dra Czomakowa i Mechmeda Ruszdi. W ciągu dnia dzisiejszego mają przybyć Wojnarow, Markow i Popów. W piątek stanie cała deputacja w Ebenthal, w sobotę zaś ma powrócić do ojczyzny.

W rozmowach swoich opowiadali deputowani o entuzjazmie, jaki wywołało w Bułgarji oświadczenie ks. Koburga, że chętnie przyjmuje zaszczytny dlań wybór. Deputowani oświadczyli także, że różnice zapatrywań, jakie wyłoniły się w gronie rejencji i ministerstwa, nie miały wcale tej ostrości i doniosłości, jak to rozgłosiły biura telegraficzne stojące na żołdzie rosyjskim. Książę Koburski znajdzie w kraju całym entuzjastyczne przyjęcie. Przeciw jego osobie nie ma nigdzie opozycji.

Kalczew oświadczył, że deputacja przybyła tylko celem wręczenia księciu aktu wyborczego, niezawodną jest jednak rzeczą, że będą oni prosić księcia, ażeby natychmiast udał się do Sofji celem objęcia rządów.

Na powitanie przybywających wysłał książę Koburski swego reprezentanta radcę dworu Fleischmanna, który przemówił do Czomakowa w sposób następujący: *Je vous salue au nom de son Altesse la prince*, na co ten w krótkich słowach odpowiedział.

* *
*

Z Berlina donoszą ze sfer dyplomatycznych, że sułtan już dawniej zaproponował mocarstwom ks. Aleksandra Battenberga na księcia bułgarskiego. Po odrzuceniu tego kandydata przez mocarstwa, zaproponował sułtan ks. Koburskiego. Owóż po rozpoczęciu w tym względzie układów między mocarstwami, Rosja jakkolwiek początkowo zajęła stanowisko odporne, ostatecznie jednak pod pewnemi zastrzeżeniami oświadczyła, iż kandydatury ks. Koburskiego w zasadzie nie odrzuca, jeżeli spełnione zostaną pewne warunki, które Rosja w danej chwili wyjawi. Warunki te trzymane są dotąd w tajemnicy, rozpoczęto już jednak w tym względzie rokowania między dworem petersburskim i tureckim. Od przebiegu tych rokowań zależnem będzie, czyli kandydatura ks. Koburskiego postawioną zostanie oficjalnie. Car rosyjski ma być tej kandydaturze — mimo agitacji Katkowa — osobiście przychylnym.

* *
*

Z Paryża donoszą, że wybór ks. Koburga na panującego księcia Bułgarji przyjęto w tamtejszych kołach dyplomatycznych nader sympatycznie i przypuszczają powszechnie, że z wyjątkiem Rosji żadne mocarstwo nie odmówi swego zatwierdzenia. Zresztą i przeciw zarzutom Rosji znaleźć można punkt wyjścia, iż teraźniejsza rejencja formalnie ustępuje a tylko do przyjazdu księcia sprawować będzie rządy. Rosja da się do tego nakłonić, ażeby ks. Koburga uznać na razie namiestnikiem, albo prowizorycznym księciem bułgarskim pod warunkiem zwołania nowego sobranja, któreby wybór księcia zatwierdziło. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, że ks. Ferdynand zamierza objechać dwory europejskie, w takim razie powinienby rozpocząć od Stambułu i Petersburga. Przyrzeczenia i wyjaśnieni udzielone tym dwom dworom, nadto jednogodzina na konferencja z carem prędzej doprowadzą do pożądanego rezultatu, aniżeli długie rokowania dyplomatyczne. Zresztą nie można podnosić żadnych formalnych zarzutów przeciw osobie ks. Koburga, albowiem artykułowi 3. traktatu berlińskiego, wykluczającemu członków panujących dynastji wielkich europejskich mocarstw od książęcej korony w Bułgarji stało się zadość, — ks. Koburski jest bowiem tylko w drugiej linji spokrewnionym z austrjackim dworem cesarskim.

* *
*

National Ztg. zastanawia się nad kwestją przynależności ks. Ferdynanda Koburga do państwa niemieckiego. Pismo to sądzi, że przynależność do panującego domu niemieckiego nie wywiera żadnego wpływu na stosunki do państwa niemieckiego. Skoro przyjmie się zasadę, że ks. Koburg należy do państwa niemieckiego, co zresztą jest przekonaniem panującego księcia, w takim razie według art. 11. konstytucji cesarz niemiecki, który państwo prawnie zastępuje, musiałby dać zezwolenie ks. Koburgowi na przyjęcie książęcej korony bułgarskiej.

* *
*

W belgradzkich kołach kompetentnych zaprzeczają stanowczo, jakoby w łonie gabinetu powstały nieznaski, skutkiem których Mikołaj Christicz miał otrzymać zawezwanie do utworzenia nowego gabinetu.

Tymczasem *Wiener Allgm. Ztg.* dowiaduje się, że Christicz z porady lekarskiej nie może opuścić Karlsbadu i nie wróci przed początkiem sierpnia do Belgradu. Aż dotąd ma Risticz urzędować, jednakże los jego gabinetu jest wedle rzeczonego dziennika już rozstrzygnięty.

Stronnictwo postępowe postanowiło nie brać udziału w walce wyborczej i pozostawić wolne pole radykałom i liberałom. Radykaliści są pewni, że uzyskają większość.

Minister spraw wewnętrznych polecił prefektom, ażeby wstrzymywali wysyłanie powitalnych deputacyj, gdyż ludność zaniedbuje roboty w polu.

Minister wojny Gruicz przybył do Belgradu, prócz niego zaś austrjacki poseł Hengelmüller.

Gruicz miał po przybyciu audjencję u króla.

Zmiana prądu politycznego.

Pomiędzy dziennikami węgierskimi zajmuje *Pester Lloyd* niezaprzeczenie jedno z naczelnych stanowisk. Cokolwiek możnaby mu zarzucić ze stanowiska tego lub owego stronnictwa, przyznać ka-

---

PODAREK STAREGO PISARZA.

(Obrazek z życia biednych ludzi).

Skreślił

WŁAD. STROUPEŻNICKY.

Do sieni pewnego domu w dzielnicy św. Piotra wszedł sługa zakładu pogrzebowego, niosąc pod ramieniem trumienkę dziecięcą. Gdy wstępował na schody, miał na twarzy spokój człowieka, który spełnia jakąś ważną sprawę swojego zawodu.

Człowiek ten jest kontrastem hyeny... Ona wygrzebuje trupy, aby mieć pokarm dla siebie i swej rodziny — on je zagrzebuje natomiast... Dźwięki sygnaturki kościelnej, zwiastujące swym głosem metalicznym, że na bezbrzeżnej pustyni wszelakiego życia znów jedno światełko zagasło na wieki, tony kruszące wielu ludziom serca zbolałe — jego napełniają zadowoleniem i radością... głosząc bowiem innym o skonie, jemu wraz z rodziną zapowiadają zarobek, a więc życie!

Cichymi spólnikami wyrobników tej kategorji są słudzy kościelni. Zaledwie usłyszeli rozkaz wydzwonienia na wieży piosnki śmiertelnej, wnet donoszą przyjacielowi-karawaniarzowi, gdzie zdarzył się wypadek śmierci. Ten biegnie na wskazane miejsce, ile mu tchu w piersi starczy i tonącej we łzach żalu rodzinie zachwala doskonały towar swej firmy. Za to otrzymuje od przedsiębiorcy, oprócz stałej płacy, pewną prowizję za każdy „interes", z której jednak część idzie potem do kieszeni przyjaciela-kościelnego, utrzymującego w pamięci dokładną ewidencję wszystkich chorych w parafji. W tem zaś pomocną mu jest sfora ajentów i ajentek nabożnych, którzy uważają sobie za święty obowiązek, najskrupulatniej donieść kościelnemu o każdem zasłabnięciu i przebiegu choroby w swej okolicy i nieraz umieją ze zdumiewającą dokładnością przepowiedzieć niemal godzinę skonu jakiegoś kandydata do śmierci...

Bogobojne te owieczki węszą woń trupią, jak kruki. Owóż szeleszcząc różańcem w wychudłych palcach, wykrakały one pewnego poranka kościelnemu do ucha, że u gisernika Pawliczka przy ulicy *** jedyne dziecię zachorowało niebezpiecznie... a po kilku dniach zakrakały temu dziecku pieśń już śmiertelną. Wkrótce potem kościelny zawiadomił o tym „wypadku" kumą karawaniarza, który nie tracąc czasu, pobiegł na wskzane miejsce i łkającą z bolu matkę zaprowadził do składu trumien swojego szefa, gdzie za pięć zł kupiła trumienkę.

I oto w tej właśnie chwili niesie przedsiębiorczy sługa pogrzebowy małą trumienkę do mieszkania Pawliczka i wstępując wolnym krokiem na schody, przechodzi w myśli po raz dziesiąty następujący rachunek:

— Od każdego guldena dostanę dziesięć centów, razem pięćdziesiąt. Z tego piętnaście zabierze kościelny... zostanie tedy trzydzieści pięć. Za to kupię kawy na cały tydzień!

Na trzeciem piętrze w kurytarzu zatrzymał się przy ostatnich drzwiach i zadzwonił.

Kobieta średniego wzrostu lat około dwudziestu siedmiu, otworzyła drzwi. Rysy jej twarzy są nader sympatyczne, choć w tej chwili czyta się z nich olbrzymie cierpienie bez granic i nazwiska. Oczy zaczerwienione od ustawicznego płaczu świecą słabym blaskiem, jak szkło zamglone oddechem ciepłym. Ciemnobłękitna sukienka uwydatnia pięknie jej kształty, zaniedbane sploty bujnych włosów spadają na plecy w nieładzie. Utkwiła wzrok w trumienkę i lekkiem skinieniem głowy odpowiedziała na powitanie przybyłego, przyczem usta biednej matki zadrżały kurczowo, a z pod powiek trysły znów dwa potoki łez gorzkich.

Przeszedłszy przez kuchenkę, wniósł karawaniarz trumnę do jasnego i z pewnym smakiem urządzonego pokoju, w którym na łóżku, zasłanem prześcieradłem śnieżnej bieli, leżały zwłoki półtorarocznego dziecięcia.

U wezgłowia paliły się w cynowych lichtarzach dwie świece woskowe. Twarz malutkiego, obramowana jasnemi włoskami a zesztywniała pod oddechem anioła śmierci, zdradza rysami i płcią delikatną, że dziecko to było za życia niezwykle piękne. W około zczerniałych usteczek zdaje się igrać jeszcze cień uśmiechu mięszającego się jednak z wyrazem jakiejś żałości... ów charakterystyczny uśmiech martwego już oblicza ludzkiego. Drobne rączki dziecka, przybranego w białą koszulę, leżą skrzyżowane na małej piersi, u dołu wyzierają z pod bielizny nagie wątłe nóżki z sinemi paznogciami.

Obok tego łóżeczka stoi sześćdziesięcioletni mężczyzna, słusznego wzrostu, wychudły i z lekka pochylony. Głowę jego pokrywa ciemna peruka, pożółkłą twarz brużdżą liczne zmarszczki, oczy ma głęboko zapadłe, nos ostro na przód wygięty, pod nim długi i gęsty wąs, jaki noszą zwykle ekswojskowi lub starzy emeryci. Ubranie jego stanowi długi, mocno znoszony surdut z szerokiemi połami, ciemnozielona kamizelka, na której świeci piękny łańcuszek złoty modnego fasonu — zresztą spodnie i buty zastosowane kolorem i wiekiem do całości.

Pomięta twarz tego starca zroszona łzami a osłupiałe oczy wlepione uporczywie w twarz dziecka.

Karawaniarz skłonił się mu, położył trumienkę na stole i zapytał półgłosem:

— Czy mam złożyć ciało do trumny?

— Nie, nie! — odparł stary porywczo, rzucając piorunujące spojrzenie.

Zmięszany sługa wycofał się do kuchni, gdzie na stole leżało pięć srebrnych guldenów, na które młoda kobieta ręką i załzawionemi oczyma w milczeniu wskazała. Wziął je nic nie mówiąc, skłonił się nisko i odszedł.

Ona tymczasem usunęła się na pobliskie krzesło, zakryła twarz rękami i znów wybuchła płaczem serdecznym. Równocześnie w pokoju starzec w peruce pochylił się nad zwłokami, wycisnął na bladem zimnem czole dziecka pocałunek gorący, poczem ostrożnie wziął wątłe ciało do rąk i złożył je do trumienki. Uczyniwszy to, zwalił się na pierwsze krzesło koło stołu bezwładny, jak gdyby ta robota wyczerpała mu wszystkie siły; wsparł głowę na rękach i pogrążył się w zadumie.

Przed oczyma jego duszy zaczęły się przesuwać szeregi obrazów z przeszłości. Pierwszym z nich było wspomnienie o smutnej chwili, gdy jeszcze jako małe chłopię opuszczał ognisko rodzinne i po raz ostatni mokremi od łez oczyma uwisł namiętnie na omszonym dachu młyna w ubogiej górskiej wioszczynie.

Dalej szły długie lata życia, pełnego trudów i mozołów, chłodu i głodu — zwyczajnie jak u biednego studenta w tak wielkiem a obcem dlań mieście. Przypomniały mu się tedy ciągłe wysiłki fizyczne, częsta walka z owym dobrym przyjacielem ludzi dostatnich, lecz wrogiem nędzarzy i wszelkiej pracy... ze snem spokojnym. Potem nadeszły dwie rewolucje... mowy ogniste, serca w piersiach młodzieży biły, jak młoty hutnicze, rwąc się z łakomstwem do wolności i swobody. Dnie i noce spędzał na barykadach, pośród huku dział i pogwizdu kul karabinowych... A później, przerażająco ciche i spokojne miesiące w zimnej, wilgotnej celi więzienia. Wreszcie zupełnie nowe, nieznane dotychczas uczucie ogarnęło młodzieńca, gdy pewnej strasznej nocy zapakowano go pod eskortą bagnetów do wagonu i każda następna godzina unosiła skazańca o kilka mil dalej, w nieznane jakieś światy. Celem, u którego stanęli, była... forteca.

Znów długie lata powolnego konania, życie okropne jednostajnością swoją i brakiem wszelkiej nadziei wyswobodzenia się — życie, wśród którego śmierć byłaby nieocenionem dobrodziejstwem Opatrzności.

Wreszcie ciało na poły uschnięte i złamany duch otrzymał wolność, oczywiście — pod strażą żandarma. Po kilku dniach ujrzał znów stare młynisko u stóp gór rodzinnych... w koło niego zestarzałe jakieś postacie z obcemi twarzami, nie witające go, a spoglądające natomiast z podejrzliwą ciekawością na zbiedzonego przybysza. Poszedł na cmentarz. Tam pod krzakiem tarniny zieleniły się dwie zapadłe już mogiły, ojca i matki: o krok dalej trzecia, grób brata młodszego, którego żona wyszedłszy powtórnie za mąż, wodzi dziś rej w młynie, klekocącym tak raźnie i wesoło, jakby oswoił się z nowymi panami i sąsiadami...

Znów długi szereg lat smutku i utrapienia, które przemieniają człowieka-nędzarza w obliczu bezlitośnych bliźnich w chodzący skielet, a na głowę jego sypią śnieg przedwczesnej starości, aż nowe smutki, nowe zgryzoty i ten biały włos wyrwą z czaszki...

Nakoniec jakaś nieznaczna ulga wśród takiej farsy życia... posada pisarza dziennego w jednym z tych urzędów publicznych, gdzie z korzyścią dla „dobra powszechnego" ostatki sił bez litości wyciskają z dręczonej głodem jednostki...

. . . .

Wreszcie ocknął się z zadumy i oko jego z wyrazem bezgranicznej miłości i żalu pobiegło na oblicze martwego dziecka. Tymczasem w kuchni młoda matka nie ustawała w serdecznym płaczu.

Zdrętwiałą ręką sięgnął teraz stary do wspaniałego złotego łańcuszka i bezmyślnie dobył z kamizelki kosztowny zegarek złoty, który z ubogą powierzchownością biednego djurnisty wcale nie licował, w duszy zaś jego obudził znów jedno wspomnienie z przeszłości.

Przechodząc raz przez starożytny most na Wełtawie, ujrzał przed grupą kamienną, przedstawiającą zdjęcia Chrystusa z krzyża, obcego człowieka, którego twarz przypomniała mu kogoś bardzo dawno niewidzianego. Jeszcze nie zdołał zdać sobie sprawy, kto to mógł być, gdy nagle nieznajomy, spostrzegłszy go, przyskoczył i z okrzykiem rzetelnej radości rzucił się mu na szyję.

Był to pewien magnat węgierski, z którym wiele miesięcy srogiej niewoli przeliczył w ponurej kazamacie fortecznej. Jadąc na północ, zatrzymał się był parę dni w Pradze i oto przypadek sprowadził go ze starym towarzyszem niedoli. Na odjezdnem ofiarował temuż w upominku cenny złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem.

Patrząc od chwili machinalnie na tarczą

żdy musi, że *P. Ll.* unika starannie wszelkiej sensacji, trzymając się stale złotej drogi rozsądku i taktu politycznego. Dlatego też artykuły jego nie mijają bez wrażenia i chętnie bywają notowane przez prasę.

Jednę z takich enuncjacyj *P. Lloyda* podajemy dzisiaj w streszczeniu, jako charakterystyczną wskazówkę pośród rozmaitych prądów politycznych.

Wschód, w obszerniejszem tego pojęcia znaczeniu, wywiera na całokształt Europy a zwłaszcza na Austro-Węgry ogromny wpływ, co oczywiście jest aksjomatem nietylko *P. Lloyda*, ale i całej prasy. Rzeczony jednak dziennik sądzi się uprawnionym w obec dzisiejszej sytuacji do wypowiedzenia następującego zdania: „Niebezpieczeństwo grozi li tylko i jedynie z zachodu“... A zaraz dalej dodaje *Lloyd*, że i dawniej zwracał na to uwagę, że atoli dzisiaj powtarza to „z ważnych powodów, których szczegółowe wyliczanie byłoby nie na czasie.“

Bezwątpienia zasługują na wielką baczność drobniejsze nawet zdarzenia na Bałkanie, czy to w Serbji czy Bułgarji, ale nie padają one zbytnim ciężarem na szalę wypadków, nie rozstrzygają zresztą o pokoju i wojnie także inne chmury na wschodnim horyzoncie. „A nawet — powiada dosłownie *P. Lloyd* — wschód sam ze wszystkiemi możliwemi i prawdopodobnemi przewrotami zależy od przebiegu przesilenia w zachodniej Europie“... Polityczna praca i „łatanina“ na wschodzie ma wartość efemeryczną a jeśli od czasu do czasu kryzis jaka grozi wybuchem, to wybuch ten nie jest zbyt niebezpiecznym, gdyż konstelacja jest tego rodzaju, że stosunki wschodu zależą w zupełności i bezpośrednio od ugrupowania się zachodniej Europy. O pokoju lub wojnie w Europie rozstrzygają dziś Niemcy i Francja, zdaniem węgierskiego dziennika niemieccy mężowie stanu wiedzą dobrze o tem, że o całość cesarstwa niemieckiego trzeba jeszcze jedną wielką wojnę rozegrać. Kiedy padnie strzał, ks. Bismark nie wie, może dziś, może za dziesięć dni, tygodni albo lat, w każdym razie będzie to walka na noże, w obec której rok 1870 byłby zabawką. Tak powiedział ks. Bismark na początku bieżącego roku a Francja nie zapomina o tem.

Pester Lloyd przyznaje wprawdzie, że na razie nie ma dotykalnego niebezpieczeństwa, konstatuje atoli, że we Francji biorą górę żywioły żądne odwetu, w obec których nawet Grévy coraz większą uczuwa bezsilność. Zanotowawszy dalej niektóre przyjazne i nieprzyjazne komentarze o jenerale Boulanger, dochodzi do wniosku, że mimo „uczciwych“ wysiłków żelaznego kanclerza, aby utrzymać pokój, Francja ma w rękach wagę i ciężarki, które może rzucić na jednę lub drugą szalę.

Rosja wie o tem dobrze i dla tego czeka. „Na Wschodzie — kończy *Pester Lloyd* swój artykuł — według ludzkich przewidywań Rosja nie będzie przedsiębrać jeszcze nic ważnego, oczekuje ona rozstrzygającej walki na zachodzie, ażeby przeprowadzić swe plany na wschodzie.“

Oto dyrektywa, podług której osądza węgierski organ dzisiejszą sytuację i ewentualne wypadki w przyszłości.

Wystawa robót kobiecych w VIII. klas. żeńsk. szkole wydziałowej we Lwowie.

Wyznajemy otwarcie, że idąc wczoraj z obowiązku sprawozdawcy dziennikarskiego do budynku przy ulicy Wałowej, gdzie mieści się (nawiasem dodamy: dość szczupło i niewygodnie) VIII-klasowa żeńska szkoła wydziałowa — jedyna tego pokroju instytucja naukowa dla dziewcząt w mieście naszem — spodziewaliśmy się ujrzeć na zapowiedzianej tam wystawie zupełnie powszednie okazy sztuki igielnej, coś w rodzaju skromnej wystawy za oknem pierwszego lepszego zakładu hafciarskiego, świadczącej wprawdzie o pilności i pracowitości elewek i nauczycielek, lecz po za tem... nic więcej. Układaliśmy sobie, że wystarczy pobieżny przegląd kilku stołów, założonych zapewne — jak to zwykle na tego rodzaju ekspozycjach bywa — w „malowniczym“ nieporządku stosami bielizny, haftów itp. — aby następnie kilkuwierszową notatką w *Dzienniku Pol.* i kilku zdawkowemi frazesami pochwał konwencjonalnych wywiązać się przed czytelnikami z zadania reportera. Tymczasem rzeczywistość, wystawa tej szkoły, zapełniająca okazami robót szczelnie dwa pokoje — sprawiła nam arcyprzyjemną niespodziankę pod każdym względem. Znaleźliśmy się bowiem w obec tylu nagromadzonych skarbów, jakby jakiejś iście królewskiej wyprawy; ujrzeliśmy takie mnóstwo coraz to piękniejszych wyrobów drobnych rączek dziewczęcych — że doprawdy cały dzień boży możnaby śmiało poświęcić na rozpatrzenie, kilka zaś szpalt dziennika dla sumiennego opisu tych niezliczonych a prześlicznych okazów iście kobiecej cierpliwości i pracowitości, doskonałego smaku i poczucia artystycznego.

Rzecz prosta — i to zaznaczamy u wstępu — że sprawozdanie nasze musi być niedokładne i ledwie w przybliżeniu może podać ocenę prawdziwej wartości tych robót — innemi słowy — będziemy traktowali rzecz jeno ogólnikowo, pomijając z przykrą koniecznością bardzo cenne i ważne nieraz szczegóły. Na to wszystko potrzeba bowiem wprawnego oka kobiety i to kobiety-znawczyni — natomiast my mężczyźni możemy tylko zachwycać się efektem zewnętrznym, który przecie nie sam stanowi całą wartość takich robót.

Przechodzimy do wystawy. Mieści się ona w dwu pokojach: w pierwszym rozłożone są okazy różnorodnych robót i wolnoręcznych rysunków uczennic 8 klas; w drugim okazy t. zw. kursu dopełniającego, tj. gdzie panienki po ukończeniu szkoły wydziałowej jeszcze rok jeden poświęcają wyższemu wydoskonaleniu się w haftach, krawieczyźnie, kroju sukień i bielizny itd.

Nauczycielką rysunków w szkole jest znana nader pochlebnie z wielu wystaw m. szkoły przemysłowej panna Gostyńska i jej pracy, jej talentowi artystycznemu zawdzięcza szkoła wydziałowa, że oto dziś na prawdę poszczycić się może tak pysznemi pod względem artyzmu okazami robót kobiecych. Mamy tu na myśli głównie arcykunsztowne hafty, które wszystkie — zarówno tak zwane płaskie, jak wypukłe (atłaskowe) — odznaczają się pięknym rysunkiem, pewnym polotem fantazji i prawdziwym smakiem estetycznym. Czy oko widza spocznie na tak modnych dziś wyszywaniach huculskich, czy na monogramach, haftach bielizny kobiecej itp. — wszędzie czuje się rzetelne poczucie piękna, jakiś motyw oryginalny a wdzięczny, który kierował igłą młodziuchnej robotnicy. Wielce korzystnie przyczynia się w tej mierze rozumny i praktyczny system, na podstawie którego każda uczennica wykonuje nasamprzód wolnoręcznym rysunkiem wzór zamierzonej swej roboty na papierze, a dopiero następnie ściśle podług niego pracuje igłą. Dowodem tego podobne do robót sprezentowanych, jak dwie krople wody, desenie i rysunki uczennic, rozwieszone dla lepszego porównywania w pobliżu tych skończenie gotowych okazów.

Dla łżejszego przeglądu i skonstatowania postępów od klasy do klasy, ułożone są roboty w tym porządku, jak idą poszczególne klasy od 2giej do 8mej. Więc z początku łatwe robótki małych dziewczątek na kanwie, tz. krzyżykowe, włóczką kolorową; dalej pończoszkowe, szydełkowe, dalej niezrównane różnobarwne wyszywania (sposobem huculskim); dalej w całem tego słowa znaczeniu piękne hafty rozmaitego kształtu i gatunku. Lecz to jeszcze nie wszystko. Np. na środku pokoju stoi prześliczny parawanik, tz. *umbraculum*, do zasłaniania monstrancji z przenajśw. hostją. Jak nas objaśniono, każdego roku jedna z uczennic, opuszczających szkołę po 8 latach nauki, wykonuje z własnego popędu jakiś przedmiot dla ozdoby ołtarza i w ogóle kościoła. Tym razem jedna z nich wykończyła za poradą, wskazówkami i wzorem nauczycielki panny Gostyńskiej rzeczone *umbraculum*. Jest to przedmiot nietylko dla oka powabny, lecz nawet staranną swą robotą i gustownym układem barw nader cenny. W pośrodku lśni grubym złotym haftem monogram rytualny „Jezus-Maryja“ ramy drewniane politurowane, pokryte są kolorowemi arabeskami. Dodać bowiem musimy jeszcze, że oprócz robót ściśle kobiecych i oprócz rysunków, uczennice tej szkoły uczą się także sztuki malowania na drzewie, czego kilkanaście pięknych okazów stoi w rogu salki na stole. Są tam talerze, kasetki, albumy itd. a przyczepione do nich karteczki podają zdumiewająco tanie ceny tych wyrobów. Z kartki zawieszonej nad stołem dowiadujemy się, że wszystkie te przedmioty są dobrowolnemi ofiarami elewek, które dochód ze sprzedaży tychże przeznaczyły na rzecz funduszu, z pomocą którego można będzie biedne jakie dziewczątko wysłać tego roku do kolonji wakacyjnej. Myśl piękna i szlachetna, której powinszować należy zacnym inicjatorom wśród personalu nauczycielskiego tej szkoły! Sądzimy, że niewątpliwie znajdą się nabywcy tak tanich a pięknych wyrobów, byle tylko panie nasze, choćby dla zadowolenia ciekawości kobiecej, zechciały jak najliczniej pospieszyć na tę wystawę. Powtarzamy pospieszyć, gdyż dziś (15.) wieczorem wystawa zostanie zamkniętą.

Przejdźmy teraz do drugiego pokoju, w którym nagromadzone leżą i wiszą wyroby „kursu dopełniającego“. Kierowniczką tegoż jest nauczycielka panna Julja Stahlberger, pomocnicą jej panna Zofja Olszewska. Oprócz haftów, jeszcze bardziej może zbytkowych i kunsztownych, a świadczących równie o wielkiem znawstwie i wykształceniu kierowniczki, kurs ten zaprowadzony u nas dopiero od roku, ma podobno jako główne zadanie: uzupełnienie wykształcenia kobiecego w kierunku praktycznym. Zatem szycie ręczne i maszynowe i krój bielizny, krawieczyzna, również z krojem, zajmują tam — i zupełnie racjonalnie — naczelne miejsce. Żałujemy niezmiernie, że nawet pamięć nie dopisuje nam tym razem, aby wyliczyć bodaj pobieżnie tyle, tyle pięknych rzeczy, ile na małej przestrzeni tej ciasnej salki pomieścić zdołano. Przecudne hafty, roboty koronkowe, t. zw. *mereszti*, wstaweczki koronkowe itd. itd. przykuwają wzrok barwnością kolorów, fantazją deseniów i nad wszelki wyraz starannem wykonaniem. To też zdumienie wraz z szczerą radością ogarnia na samą myśl, że przecie doprowadzono już u nas do tego, iż wychowanie przyszłych żon i matek, po obładowaniu głów dziewczęcych najniezbędniejszemi wiadomościami z nauk ścisłych, nie powinno koronować się nauką tańca, gry fortepianowej, śpiewu i (lichej najczęściej) francuzczyzny, lecz że za inicjatywą rozumnych ludzi, a pod wprawnem okiem i rękami pełnych abnegacji nauczycielek, widzimy dziś młode pokolenie, zaprawiające się do pracy rozumnej i praktycznej, która łączy w sobie „piękne z pożytecznem“.

Na zakończenie niech nam wolno będzie wypisać kilka słów gorącego uznania dla niezmordowanej pracy wszystkich nauczycielek tej szkoły, a w szczególności pp. Zagórskiej (roboty kobiece w ogóle), Gostyńskiej (rysunki i malarstwo na drzewie) i Stahlberger (kurs uzupełniający) z p. dyrek. Skrzyńskim na czele, które pomimo nieproporcjonalnie małego wynagrodzenia, z prawdziwem zaparciem się i poświęceniem dla dobra ogółu, nie szczędzą trudów i mozołów, aby szkoła ta zasługiwała ze wszech miar na epitet instytucji wzorowej.

(*Estw.*)

KRONIKA.

Nekrologja. W Paryżu zmarł przedwczoraj członek Akademji Caro.

Kalendarz. Piątek (15.): Rozesłanie Apostołów — Radosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 21, zachód o godz. 7. min. 47.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Jutro w sobotę o godz. 8 wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny ślub panny Bronisławy Krzaczkowskiej, córki radcy rządu i dyrektora lwowskiej policji z p. Marjanem Nenyczko, komisarzem starostwa w Gródku.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czukiew, w powiecie samborskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dwa wakujące stypendja z fundacji pod nazwą „Stypendja Antoniego Rogala Zawadzkiego“, w której rozdawnictwo służy rądzie nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, otrzymali: Karol Gawlikowski, uczeń 2. klasy gimnazjum w Tarnopolu i Karol Marceli Dreziński, uczeń 6. klasy szkoły wydziałowej w Tarnowie.

Karmienie słowików... kiełbaskami. *Słowo* i *Nowy Prołom unisono* uskarżają się, że 48 śpiewaków, których ks. Adam Sapieha zaprosił do Krasiczyna podczas pobytu tamże arcyksięcia Rudolfa, ażeby śpiewem zabawiali dostojnego gościa, że tedy owych 48 młodzieńców, uczniów uniwersyteckich lub też młodych księży, o mało nie zagłodzono... „I piały nasze słowiki aż zachrypły“, powiada *Nowy Prołom*, „a jakże ich przyjął ks. Adam? Oto *menu* obiadu: zupa, kiełbaski i... lody!...“

W każdym razie słowiki miały strusie żołądki...

„Galicyjski Rosjanin“. W korespondencji z Pragi do *Dz. posn.* czytamy: W sobotę wystąpi w teatrze czeskim tenorzysta warszawski p. Myszuga, jak wiadomo przez Galicję na koszt kraju wysyłany do Włoch, gdzie głos swój wykształcił i zkąd przywiózł nowe nazwisko, dawnego się wstydząc. P. Myszuga, który się nazywa Filippim, jest Rusinem a śpiewając w chórze u św. Jura we Lwowie, zwrócił uwagę znawców na siebie rzadkiej piękności głosem. Wówczas był on Rusinem Myszugą. Po powrocie z Włoch śpiewał pod włoskiem imieniem Philippiego a tutaj kazał ogłosić, że „w sobotę wystąpi tenor carskich teatrów w Warszawie, galicyjski Rosjanin (?) Philippi“. P. Myszuga nie jest stary, do ilu tedy narodowości jeszcze przyznawać się będzie w przyszłości, trudno oznaczyć.

Z galic. Towarzystwa ochrony zwierząt otrzymujemy zawiadomienie, że rozporządzenie magistratu z d. 11. bm. zostało co do ustępu I. na przedstawienie Tow. w ten sposób zmienione, że rewizje po wszystkich domach w mieście przez organa komisarjatów za psami nieopłaconemi i to w asystencji oprawców z całym aparatem i policjantów i zabieranie psów nieopłaconych do oprawcy, jako żadnym przepisem nieuzasadnione, zostały już d. 12. bm. odwołane. Przeprowadzono te rewizje przedtem tylko w ulicy Janowskiej d. 11. po południu i w ul. Grodeckiej d. 12. przed południem. Wniosek co do zaprowadzenia przymusu kagańcowego został znowu w ten sposób zmodyfikowany, że pozostawiono do woli właścicieli psów prowadzenie tychże na linewce lub użycie kagańca na czas nieograniczony aż do uśmierzenia popłochu, ostatniemi wypadkami wywołanego.

Konkurs na plany budowy Przytuliska dla opuszczonych chłopców w Krakowie fundacji Aleksandra ks. Lubomirskiego wkrótce już zostanie rozpisany. Ministerstwo, o które jako o najwyższą władzę fundacyjną, a nadto jeszcze i z powodu, że ks. Aleksander Lubomirski do rąk hr. Taaffego złożył fundację całą, wszystkie rozliczne pertraktacje, połączone najpierw z nabyciem gruntu fortyfikacyjnego, a następnie i szczegóły przyszłego urządzenia Przytuliska oprzeć się musiały, wyznaczyło trzy premje 2000 złr., 1000 złr. i 800 złr. Osoby interesowane tym konkursem przygotowane być powinne na krótki termin do opracowania planów, gdyż roboty budowlane jaknajrychlej mają być rozpoczęte.

Emigracja do Ameryki. W Krakowie na porządku dziennym jest przytrzymywanie emigrantów do Ameryki niezaopatrzonych w wymogi potrzebne do dalekiej podróży. Tak samo dzieje się w Przemyślu, który stanowi obecnie jednę z głównych stacyj dla włościan węgierskich emigrujących do Ameryki tak samo lekkomyślnie, jak nasi włościanie. Po chwilowej przerwie widocznie ożywiła się akcja pokątnych ajentów emigracyjnych, płatnych od każdej ofiary zwerbowanej dla przedsiębiorstw niemieckich, rudniących się transportem towaru emigracyjnego za morze. Znowu tedy przypomniano władzom potrzebę jak najpilniejszego czuwania nad sprawą emigracyjną. Jeżeli w jakiej, to w tej sprawie administracyjnej na duchowieństwie, które jest w położeniu patrzeć i działać zbliska, cięży obowiązek współdziałania.

Ogień sklepowy spostrzegł stójkowy w nocy na d. 14. tm. po godzinie 12. Płomienie wydobywały się frontowemi drzwiami sklepu, pod l. 42 przy ulicy Wekslarskiej. Stójkowy zawiadomił o tem bezzwłocznie straż pożarną, która wnet stłumiła ogień i ochroniła właściciela tego handlu, Mendla Schlimpera od znacznej szkody. Przyczyną ognia była nieostrożność.

Trupa nieznajomego młodego człowieka wydobyto dziś ze stawu w Rudnie koło Lwowa. Na stawie znaleziono kapelusz z firmą „Koželoužek“ i napół już nieczytelnym podpisem, na którem jednak odróżnić można ostatnie litery imienia, mianowicie: olf (prawdopodobnie więc Adolf) i pierwszą literę nazwiska M.

Zapiski policyjne. Skradziono sr. zegarek, cylinder, półkryty, z niklowym łańcuszkiem, wart. 5 złr.; sr. łyżkę znaczoną L. O. wart. 6 złr. — Zgubiono kartę wolnej jazdy koleją czerniowiecką na imię Dobrowolskiej, wraz z kwotą 10 złr.; chusteczkę białą, w której była zawiązaną kwota 20 złr., na ul. Kopernika. — Znaleziono parasol czarny, wełniany na pl. Gołuchowskich. — Zakwestjonowano scyzoryk z korkociągiem i z piłeczką; rewolwer średniej wielkości, porzucony przez chłopców w ogrodzie strzeleckim, gdzie strzelali z niego.

Wypadek cholery miał się wydarzyć w Rácz-Almás na Węgrzech, gdzie umarł pewien starzec pośród symptomatów cholerycznych. Powiatowi lekarze skonstatowali, że zmiany w organizmie zmarłego rzeczywiście wskazują na cholerę.

Z powodu defraudacji w Raab suspendowano prezesa domu dla sierot, Laczę, pod zarzutem niedbałej kontroli. Zasuspendowano także i równocześnie zarządzono śledztwo przeciwko rachmistrzowi i dwom radnym magistratu. Zarazem ma być suma wynosząca 60.000 zł. zaintabulowaną na nieruchomościach należących do winnych.

Wyższość francuskiej kobiety nad niemiecką kronikarz *Figara* paryskiego udowadnia opowiadaniem o tragedji dwu kobiet. I tak w Niemczech pewna kobieta, którą znaleziono umierającą skutkiem rozbicia czaszki, oskarża przed śmiercią swego męża, iż on ją zabił. Śledztwo tymczasem wykazało, że nie mąż, ale inny jakiś mężczyzna popełnił morderstwo. Niewiadomo, czy kobieta owa chciała się zemścić za wrzekomą niewierność męża, czy też kłamała dla kłamstwa.

Jako pendant przytacza kronikarz *Figara* wypadek, który się zdarzył we Francji.

Pewien młody człowiek zakochał się w swej kuzynce, ale że oboje byli ubodzy, więc o małżeństwie mowy nie było. Naraz inna bogata kuzyna zapłonęła miłością do tego samego młodzieńca. Po zaręczynach narzeczona zachorowała niebezpiecznie. Narzeczony naprzemian ze swym przyszłym teściem pielęgnuje chorą. Na godzinę przed śmiercią konająca wyznaje swemu ojcu, że narzeczony jej jest nędznikiem, gdyż ukradł brylantowy pierścień, co widziała na własne oczy. Wyraziła przytem żal, że owa biedna kuzyna pojmie go pewnie za męża. Poczem umiera zupełnie na zawołanie.

Pierścienia odszukać niepodobna było i podejrzenie przybrało cechę pewności. Opinja publiczna domyśla się prócz tego, że młodzieniec otruł swą narzeczoną, gdyż owa biedna kuzyna, którą on ciągle jeszcze kochał, była spadkobierczynią zmarłej.

Sąd zarządza obdukcję zwłok, ale zamiast trucizny znajduje we wnętrznościach... pierścień. Zazdrosna narzeczona połknęła kosztowny pierścień i oskarżyła swego narzeczonego o kradzież, byle tylko nie dopuścić do małżeństwa z ową pierwszą, ubogą kuzynką.

Kronikarz *Figara* twierdzi na podstawie powyższych wypadków, że francuska heroina ma więcej tragiczności, co pochodzi z jej wyższości... *d'une nature a l'allemande.*

Nie zazdrościmy takiej wyższości.

Bibljoteka klasztoru Dominikanów w Lublinie została przewiezioną do Petersburga, do departamentu obcych wyznań.

Pranzini, morderca p. de Regnault, został skazany na śmierć.

Zderzenie na morzu. Jacht, wiozący niemiecką następczynię tronu i trzy córki księcia Walji z Cones ku wyspie Wight, zderzył się podczas wyjazdu z portu, skutkiem niezrozumienia sygnałów, z okrętem transportowym „Orontis.“ Jacht, mimo że trochę uszkodzony, udał się w podróż.

Ze sportu. W czwartym dniu wyścigów w Moskwie d. 11. bm. rozegrano bieg dla koni trzyletnich t. zw. „Wielkie wszechrosyjskie Derby“, o nagrodę rs. 20.000, w dystansie 2 w. 133 s. Stanęło do startu 7 koni a w ich liczbie „Ruler“ i „Hajdamaka“ hr. L. Krasińskiego, oraz „Hetman“ hr. A. Potockiego. Poprowadził gonitwę szybki „Hajdamaka“, męcząc swoich współzawodników; na drugiej jednak wiorście odstąpił naczelnego miejsca „Rulerowi“, który też odniósł zwycięztwo. Drugą była „Udacza“ braci Iłowajskich, trzecim „Hetman“. Do nagrody cesarskiej rs. 6.000 (odległość 4. wiorsty) stanęło 8 koni. Pierwszym był „Mac-Mahon“ stada rządowego, drugą „Arkonia“ J. U. Niemcewicza, trzecim „Kordecki“ L. Grabowskiego.

Spodziewany Mesjasz w gubernji wołyńskiej. Gazeta *Wołyń* pisze, iż pomiędzy ludnością miejscową od kilku dni widoczne wzburzenie umysłów i ruch żydów na stacji kolei żelaznej połudn.-zachodn. Olszance z powodu mającego się ukazać obiecanego Mesjasza. Wielu żydów oczekując na Mesjasza, nie wydala się z domu i spędza czas modląc się. Naiwniejsi znów żydzi wyjeżdżają na stację kolei i oczekują tam na przyjazd Mesjasza. Krążą tam pogłoski, że przyjście Mesjasza nastąpi przy towarzyszeniu burzy, piorunów i trzęsienia ziemi.

Własność autorska. Profesor Caird, wykładający w Glasgowie filozofię, wygłaszał przez szereg lat swoje odczyty bądź z pamięci, bądź z notatek. Jeden ze słuchaczy stenografował wykłady Cairda a księgarz Simie wydał je drukiem. Caird przeczytawszy książkę, przekonał się, że to jego wykłady w zmienionej formie, wytoczył więc proces. Sąd pierwszej instancji wydał wyrok na korzyść profesora, sąd wyższy rozstrzygnął przeciwnie. Profesor apelował do najwyższej instancji do izby lordów, która potwierdziła wyrok pierwszej instancji, to jest na korzyść własności autorskiej profesora.

Chrząszczyk kolarado zjawił się na ziemniakach w okolicy Torgau. Rząd pruski zarządził wszelkie środki ostrożności.

Prototypem śmiałków, których sportem jest wspinanie się na wysokie wieże, był niejaki Robert Clive, późniejszy założyciel angielskich Indyj. Robert Clive, jako dziesięcioletni chłopak, wdarł się na wieżę kościoła w Market-Drayton. Działo się to w pierwszej połowie przeszłego stulecia.

Belgijski pocztowy parowiec „Dover“ spotkała katastrofa na otwartem morzu w skutek pęknięcia maszyny. Okręt z Nieuport zabrał na pokład pasażerów.

Porwanie neofitki. Z Wilna donoszą do *Kurjera Porannego* o porwaniu w dniu 30. zm. neofitki, pani N., z domu Rotblumówney, córki znanego w Wilnie i okolicy kapitalisty. Pan N., człowiek niegdyś niezmiernie zamożny i należący do najwyższych sfer towarzystwa miejscowego, zubożał w ostatnich czasach bardzo i miał już stracić ostatnią ojcowiznę. Głównym jego wierzycielem był Rotblum, znany zresztą ze swej „wolnomyślności“ i ze zbytecznej tolerancji gojów. Rotblum posiadał córkę, młodą i urodziwą dziewczynę, której za nic nie chciał wydać za mąż za żadnego ze swych współwyznawców. Zresztą i ładna Sara bynajmniej nie życzyła sobie wychodzić za żyda. Nad tem odstępstwem Rotblumów bolała bardzo najbliższa ich rodzina, bracia i szwagrowie, którzy już dwukrotnie przeszkodzili im się ochrzcić. Otóż przed kilku miesiącami, gdy N. był u Rotbluma za jakimś interesem, wpadła mu w oko ładna Sara i ostatecznie z nią się ożenił. Przed trzema tygodniami Sara Rotblumówna przyjęła chrzest a nazajutrz odbył się ślub. Przed ślubem Rotblum zawarł z N. umowę regentalną, na mocy której zobowiązał się oczyścić z większej części długów majątek zięcia. Zaraz po ślubie państwo „młodzi“ udali się do swych dóbr. Upłynęły dwa tygodnie. Siedmnastoletnia córka i młodsze dzieci pana N., które początkowo ubolewały nad krokiem ojca, poczynały się już powoli godzić ze swym losem. Pewnego wieczoru wyszła pani N. na przechadzkę do sąsiedniego gaju, gdzie codziennie zwykła była chodzić, lecz już nie wróciła więcej. Według zeznania pastuszka, pasącego w pobliżu bydło, wypadło na panią N. owego wieczora kilku żydów, wpakowali ją na wóz i odjechali. Gdy wóz odjechał a oszołomiony tym wypadkiem pastuszek nie mógł sobie zdać sprawy z tego, co zaszło, zbliżył się doń jakiś żyd, który mu wręczył rubla, jeżeli „będzie milczał“. Pastuszek wziął rubla, lecz — milczenia nie zachował. Z opisu żyda, który mu wręczył rubla, policja wpadła na trop winowajcy. Rysopis, podany przez pastuszka, odpowiada w zupełności Jojnie Rotblumowi, rodzonemu stryjowi porwanej pani N. Pomimo starannych poszukiwań policji, Jojna Rotblum zdołał się ukryć i dotąd odszukanym nie został. Zrozpaczony pan N. puścił się natychmiast w pogoń, lecz początkowo bezskutecznie. Po upływie dwóch dni dopiero wpadł na ślad swej małżonki, mianowicie dowiedział się, że kilku żydów w towarzystwie młodej kobiety zapłakanej, wsiedli na pociąg w Wilejce i udali się do Wierzbołowa. Pan N. natychmiast puścił się w pogoń za nimi. Telegrafował z Wierzbołowa do rozmaitych stacyj a nawet do Hamburga a sam podążył naprzód do Berlina. O ile można wnosić ze zwięzłego jego telegramu, stało się, jak przewidywano. Złoczyńcy wraz ze swą ofiarą udali się do Berlina, gdzie się zatrzymali w drugorzędnym hotelu Walhalli. Po kilkogodzinnym pobycie w stolicy nadsprejskiej pojechali kurjerskim pociągiem do Hamburga. Pan N. ma nadzieję, iż zdoła ich jeszcze tam dosięgnąć i odebrać swą urodziwą małżonkę. To też, nie tracąc chwili, zaraz z Berlina udał się do Hamburga. Policja miejscowa została już zawiadomioną o całym wypadku w drodze telegraficznej.

Wiązanka aforyzmów. ...Kobiety, koty i ptaki są istotami, poświęcającemi najwięcej czasu strojeniu się...

...Każdy człowiek powinien myśleć tak, jak gdyby nie był pewnym jutra a działać, jakby cała przyszłość do niego należała...

...Być zbudzonym a wstać — to dwie rzeczy bardzo różne...

...Szept pięknej kobiety głośniejszym jest, niż najgłośniejsze wołanie obowiązku...

...Sposób, w jaki człowiek wykonywa odwet, jest odbiciem jego wartości...

...Lepiej mieć do czynienia z jednym lwem, niżeli z tysiącem szczurów...

...Jakkolwiekbyśmy się tego wypierali, miłość własna jest zawsze mniej lub więcej ukrytym bodźcem wszystkich naszych czynów; jest ona wiatrem rozdymającym żagle, bez którego okręt osiadłby na mieliźnie...

...W miarę, jak młodość ucieka, należy wyszukiwać nowych motywów do życia...

...Podwładni są często bibułą, wsiąkającą kleksy, robione przez zwierzchników...

...Miłość bez nadziei czyni mężczyznę żałosnym a kobietę godną pożałowania...

...Złudzenia są jak zęby — pierwsze wypadają same, ostatnie potrzeba wyrywać i to z bólem...

Jego Ekscelencja minister handlu markiz Olivier de Bacquehem przyjeżdża w piątek ze Stryja do Czortkowa gdzie przenocuje, a w sobotę uda się powozem do Kołomyji, zkąd koleją lokalną pojedzie do Słobody rungurskiej.

W sobotę wieczór przybędzie pociągiem pospiesznym kolei czerniowieckiej do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj wieczorem o godz. 7. został pobłogosławiony w kościele św. Mikołaja związek małżeński między p. Jarosiewiczem, urzędnikiem kolejowym, a panną Karoliną Bleimówną. W czasie ceremonji ślubnej mięszany chór „Łutni“ odspiewał po raz pierwszy nowe „Veni Creator“ kompozycji Stanisława Niewiadomskiego.

Panu Świsterskiemu Wiktorowi za szczególne zasługi, nadała rada onegdaj obywatelstwo miasta Lwowa.

Latający człowiek poleciał zdaje się gdzieś jeszcze onegdaj i dotąd nie wrócił, nadaremnie bowiem oczekiwały wczoraj pojawienia się jego na Wysokim Zamku liczne tłumy ciekawych. Czy ten latawiec nie jest prostą... kaczką?

Nagłe zasłabnięcie. Sługa państwa N. młoda izraelitka przechodząc wczoraj wieczorem rynkiem dostała nagle krwiotoku płucnego. Pierwszego ratunku udzielił jej właściciel apteki p. Rappaport — następnie przybył lekarz Gabel. Koło apteki zebrała się gawiedź i przypatrywała się nieszczęśliwej, czyniąc przytem rozmaite głośne uwagi. Na grzeczne uwagi właściciela apteki, iż nie godzi się chorej irytować, odpowiedziano grubiaństwem. Czy policja nie mogłaby w takich razach usunąć takich trapicieli porządku?

Zemsta gołowąsego amanta. Cały personal hamburskiego teatru „Thalia“ a wraz z nim wielu teatromanów, było przed kilku miesiącami w niemałem osłupieniu, gdy niespodzianie wyczytano w *Hamb. Fremdenblacie* ogłoszenie o nastąpić mających zaślubinach ogólnie adorowanej aktorki, nadobnej panny Babety Reinhold. Tego samego dnia skonstatowano jednak ku podwójnej radości, że anons rzeczony był mistyfikacją. Można tedy wyobrazić sobie nie już zdziwienie, lecz najwyższe oburzenie w tych kołach, gdy w kilka tygodni później pojawił się w tem samem pismie inserat, zawiadamiający „licznych przyjaciół i wielbicieli“ panny Babety, że dwa dni przedtem powiła szczęśliwie zdrowego chłopca!... Wprawdzie zaraz nazajutrz wszystkie dzienniki hamburskie pospieszyły z uroczystem dementi owego inseratu, zapewniając najkategoryczniej, że zarówno poprzednie doniesienie *Hamb. Frmdbl.* o zamążpójściu panny Babety, jak tem więcej następne o jej szczęśliwem rozwiązaniu są niegodziwym figlem jakiegoś kalumniatora i że policja jest już „na tropie“ oszczercy — wszystkie jednak zabiegi tak policji jak wielu przyjaciół srodze strapionej panny Babety były przez dłuższy czas nadaremne. Wreszcie prosty jakiś przypadek posłużył adwokatowi aktorki i ten odkrył autora obu złośliwych inseratów w osobie 16-letniego wyrostka, kupczyka z zawodu, który zapaławszy „pierwszą miłością“ ku pięknej córze Melpomeny, gdy oczywiście dostał stanowczego odkosza, w ten iście szatański sposób pomścił swą urojoną dumę i uczucie nieodwzajemnione. Postawiony przed sądem karnym, pomimo wielu okoliczności łagodzących, skazany został za ten żart na 3 miesiące więzienia.

Dobry pomysł przedstawiła krakowskiemu magistratowi pani Tettmajerowa, wnosząc podanie o dozwolenie sprzedawania na plantacjach mleka dla dzieci. Wiadomo, że wszystka młodsza wiekiem dziatwa krakowska cały dzień w razie pogody w letnich miesiącach spędza na plantacjach. Jeżeli dla starszych obywateli są budki z wodą, świeże mleko bardzo pożądanem być musi dla dzieci, których niańki zapominają wziąć ze sobą flaszkę z napojem, lub chociaż i wezmą, dzieci szybko wypijają cały zasób, a potem gaszą pragnienie najczęściej wodą sodową z lodu, co bezwarunkowo dla nich jest szkodliwem.

Magistrat podanie pani Tettmajerowej przekazał do zbadania komisji sanitarnej, a należy mieć nadzieję, że przychylna opinja zostanie wydaną.

Pomysł ten bardzo dobry i pożyteczny, mógłby być i u nas wprowadzony w życie.

Kolumna króla Zygmunta w Warszawie zupełnie już w tych dniach rozebraną została. Były na niej dwa napisy, które tu dosłownie przytaczamy za *Kurjerem porannym*. Jeden z napisów jest na tablicy, zdaje się, złoconej w ogniu, która umieszczona była powyżej piedestału kolumny.

Napis ten, dość jeszcze czytelny, tak brzmi:

„Opus
Amoris et honoris
a Vladislao IV
Patri suo Sigismundo III
Anno domini MDCXLIII
Erectum
Prospere Regnante Bugusto III
Anno Domini MDCCXLIII
Renovatum.“

Drugi napis cienkiemi wypukłemi literami na małej wielkości rozłożonego arkusza blaszce, która umieszczona była u szczytu kolumny, pod stopami figury królewskiej, tak brzmi:

„Ja Franciszek Dąbrowski, mając dyspozycję nad reparacją zamku warszawskiego od J. W. J. P. Podskarbiego koronnego Nadwornego Macieja Grabowskiego, reparowałem tę kolumnę i statuę N. K. Zygmunta złotem, żelazem, ołowiem, kamieniem, kitem,

---

zegarka, zauważył dopiero po niejakim czasie, że tenże nie był nakręcony. Zdarzyło mu się to pierwszy raz, od czasu jak miał zegarek ów w posiadaniu.

Na wieży kościoła św. Piotra uderzyła godzina dwunasta i do kuchni wszedł rosły i silny mężczyzna, lat trzydziestu kilku, z twarzą poczernioną dymem i sadzą. Tem ostrzej odbijała też czerwoność mięsistych jego ust i silnie zapalonych oczu, zdradzających, że ten człowiek wiele dziś płakał.

Jest to gisernik Pawliczek, ojciec zmarłego dziecka. Zbliżył się do szlochającej kobiety, objął ją muszkularnem swem ramieniem i rzekł: „Nie płacz już, droga moja żono... uspokój się...“ — lecz przy ostatnich wyrazach głos urwał mu się, załkał i na ogorzałe oblicze potoczyły się dwa strumienie łez. Chwycił żonę za rękę i weszli do pokoju.

Zachwiał się, gdy spostrzegł dziecinę złożoną już do trumienki. Szeroka pierś jego falowała potężnie, jak gdyby od okropnego bolu rozskoczyć się miała; zasmoloną ręką otarł spocone swoje czoło, pochylił się nad trumną i na zimnej skroni trupa złożył przeciągły pocałunek. Potem w milczeniu uścisnął rękę starego pisarza, który stał obok, oniemiony i zapatrzony w żółtą twarzyczkę dziecka.

Przed piętnastu laty poznał się z Pawliczkiem, który był wtedy jeszcze uczniem w pewnej wielkiej fabryce, a pochodził z owych warstw ulicznych, gdzie nowonarodzone dziecko otrzymuje imię i nazwisko od jednego św. patrona. Był po poprostu podrzutkiem. Mieszkali razem w skromnym pokoiku na poddaszu kamienicy przedmiejskiej i oprócz świeżego powietrza — w zimie aż nadto nieraz świeżego — mieli przez jedyne okienko rozległy widok na sąsiednie dachy i kawał firmamentu.

(*Dok. nastąpi*).

hradusami i kratą. Mając kaminiatsza Jana Stachowskiego z Krakowa majstra w stuce kamieniarskiej wielce biegłego w roku pańskim 1743."

U samego dołu, prawie na samym skraju blaszki, jest jeszcze jeden wiersz, jakby wyskrobany z metalu, ale tu litery są już najzupełniej nie do odczytania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Florjański wystąpił onegdaj w Pradze jako don José w operze Bizeta „Carmen". Dzienniki tamtejsze wyrażają się pochlebnie i z wielkiem uznaniem dla jego pięknego głosu. Debiut ten nie wypadł jednak tak świetnie jak dwa poprzednie a to z tego względu, że p. Florjański miał do zwalczenia trudności językowe. Śpiewał bowiem po raz pierwszy po czesku. W tymże języku studjuje obecnie także p. Florjański operę „Mignon".

Wczorajszą wiadomość o pracach przedłożonych wied. akademji umiejęt. uzupełniamy jeszcze tem, że prof. dr. Suess złożył akademji referat dra Gejzy Bukowskiego o poszukiwaniach geologicznych na wyspie Rodus. Dr. Gejza Bukowski, asystent uniwersytetu w Wiedniu, otrzymał rządowe stypendjum w kwocie 900 złr. i został wysłany do Grecji dla dokonania na rozmaitych punktach geologicznych i paleontologicznych badań.

Przed dwoma laty przedsięwziął p. Bukowski naukową wycieczkę w okolicę Częstochowy a rezultat swych badań złożył w paleontologicznych rocznikach wydawanych przez wiedeńskiego profesora dra Neumeyera.

Z literatury. „Stanowisko ks. Kalinki w historjografji polskiej" przez Wł. Smoleńskiego — wyszłą w Warszawie w odbitce z *Gaz. Pol.*

Księgarnia Żupańskiego w Poznaniu ogłasza, że z końcem września br. opuści prasę tom pierwszy dzieła 3-tom., w języku francuskim pt. „Repniniana". Będzie to zbiór nieznanych dotąd depesz urzędowych, not dyplomatycznych i listów prywatnych, tak ze strony Rosji jako też i Polski z gabinetem francuskim, tyczących się rozbioru Polski a zebranych z archiwum francuskiego ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu.

Szkoła śpiewu solowego w „Lutni". W roku szkolnym 1886/7 wpisało się uczennic 22 do szkoły śpiewu zostającej pod kierunkiem pp. Paschalis-Souvestr. Z tych 15 uczęszczało bez przerwy korzystając pilnie z nauki. Przy egzaminie z pomiędzy zasługujących na wymienienie panien: Frenklówny, Wierzbickiej, Małeckiej, Rawskiej, Stebnickiej i panów Mazurkiewicza i Witoszyńskiego, szczególnie wyróżniła się panna Frenklówna, u której dostrzegliśmy znaczny postęp od czasu jej występu w koncercie. Panny Wierzbicka i Rawska z czasem wyrobią się niewątpliwie na dobre koncertowe siły. Kierunek szkoły ze względu na wzorowe prowadzenie głosów nie pozostawia nic do życzenia — a zważywszy że egzamin był rezultatem kilkomiesięcznej pracy nad głosami do niedawna zupełnie surowemi lub często, co gorsza, znarowionemi, wskazuje, iż pp. Souvestre-Paschalis pracy i trudów nie szczędzili, za co na najzupełniejsze uznanie zasługują. Na egzaminie słyszeliśmy odśpiewane utwory Mozarta, Rossiniego, Gounoda, Żeleńskiego, Jareckiego, Tostiego i Kratzera, co wskazuje wymownie, iż nauczyciele nie ograniczają się wyłącznie na włoskich kompozycjach.

Popis publiczny szkoły odbędzie się prawdopodobnie w jesieni. (*En.*)

Z AKADEMJI.

W Akademji umiejętności odbyło się d. 7 lipca b. r. posiedzenie komisji historji sztuki, na którem po zdaniu sprawy komisji wydelegowanej do obmyślenia programu inwentaryzacji zabytków m. Krakowa do celów naukowych, takiej, jak ją posiada wiele już miast na Zachodzie i w Niemczech, obecni wysłuchali szczegółowo motywowanego budżetu komisji na rok przyszły, odczytanego przez sekretarza komisji p. Stanisława Tomkowicza, i uchwalili przedłożyć go za pośrednictwem wydziału I. zarządowi Akademji. Następnie kilku członków komisji udzieliło komunikatów w sprawach dotyczących historji sztuki, a między nimi hr. Konstanty Przezdziecki zwracał uwagę na piękną majolikową figurę polichromowaną, wmurowaną na podwórzu domu kapitulnego (ul. Poselska nr. 7) i z XVII. wieku zapewne pochodzącą. Potem przewodniczący prof. Łuszczkiewicz przedstawiając fotografję umyślnie zamówioną w Poznaniu z obrazu św. Hieronima na puszczy, tamże znajdującego się w zakrystji kanoniczej w katedrze, objaśniał znaczenie monogramisty, używającego liter M. L., pojawiającego się w Polsce na początku XVI. wieku, a którym będzie może Michał Lencz z Kitringen. Podczas gdy obraz jego krakowski z datą 1522 (w kaplicy Nawrócenia św. Pawła na niższej wieży Marjackiej), pod względem artystycznym mniejszą ma wartość, obraz poznański z r. 1507 okazuje wybitnie wpływ szkoły Dürera i odznacza się wysokiemi zaletami. Oczywiście więc malarz, siedząc w Polsce, zaniedbał się z czasem i zapomniał tego co przywiózł ze sobą z Norymbergji. Jest jeszcze trzeci znany u nas jego obraz w Kielcach (św. Wojciech); był ten Lencz malarzem nadwornym biskupa Konarskiego, którego też herb na obrazie poznańskim pomieścił; a byłby to jeden z nader rzadkich wypadków odnalezienia dzieł malarza, którego nazwisko wpisanem jest w aktach miejskich krakowskich, w sposób okazujący, że go za coś lepszego od innych cechowych współcześni uważali. Prelegent obiecuje jeszcze dalszych badań swych wyniki nad tą postacią udzielić komisji.

Prof. Marjan Sokołowski z uwagi na zamierzony wyjazd kilku członków komisji w różne okolice Polski, poleca im niektóre przedmiaty i kwestje do zbadania dla celów komisji. Wreszcie p. Tomkowicz przedłożył kilkanaście tablic planów i zdjęć architektonicznych dokonanych, z jego polecenia przez p. Jana Zubrzyckiego z budynków poszpitalnych św. Ducha, które, jako mające prawdziwą naukową wartość i jako rzeczy piękne, komisję całą w wysokim stopniu zajęły.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W szkole leśnej nadzorców w Bolechowie rozpoczyna się nowy kurs nauki dnia 1. października b. r. Całkowity kurs trwać będzie 11 miesięcy i upływa z końcem sierpnia 1888. Uczniowie zostaną pomieszczeni w zakładzie (w internacie). W tym kursie wykładane będą następujące przedmioty: 1. Uprawa lasu. 2. Użytkowanie lasu. 3. Ochrona lasu. 4. Łowiectwo. 5. Ustawa leśna. 6. Budowa dróg 7. Budownictwo. 8. Pierwsze zaopatrywanie uszkodzonych robotników w lesie. 9. Botanika. 10. entomologja. 11. Obliczanie miąższości drzew. 12. Arytmetyka. 13. Geometrja. 14. Nauki przyrodnicze. 15. Rysunki.

Ogólny język wykładowy polski a dla lepszego obeznania się z mową niemiecką będą wykładane dwa przedmioty w tym języku. Szczególniejszy wzgląd będzie położony na pouczenia praktyczne we wszystkich działach leśnictwa w czasie licznych ekskursyj. — Przy kompetowaniu o miejsce pomocników leśnych a względnie c. k. nadzorców leśnych będą mieli ukończeni uczniowie szkoły nadzorców pierwszeństwo.

Utrzymanie jednego ucznia w czasie całego kursu, nie wliczając sprawienia odzieży, tudzież wydatków z powodu większych naukowych wycieczek, będzie wynosić około 300 (trzysta) złr. Bezpłatnie otrzyma przyjęty uczeń odpowiednio urządzone pomieszkanie z pościelą, urządzenie potrzebne w jadalni i naukę. Wydatki na ubranie, pranie, usługę o ile takową uczeń w myśl statutu wykonywać osobiście nie jest obowiązanym, tudzież na wikt ponoszą uczniowie z własnych funduszów, niemniej powinni zaopatrywać się we własne łyżki, noże i widelce. O wikt i wszelkie potrzeby uczni pomieszczonych w internacie stara się zarząd szkoły, w którym rodzice lub opiekunowie przeznaczoną na utrzymanie uczni kwotę pieniężną w kwartalnych ratach z góry składać winni.

W roku szkolnym 1887/8 znajdzie pomieszczenie do 15 uczni, z których 10, może pobierać z funduszów państwowych stypendja do wysokości 250 złr.

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć: 1. Metrykę obrztu, na dowód, że petent 17 rok życia ukończył. 2. Świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające zdolność fizyczną do pełnienia służby c. k. nadzorców leśnych w górach. 3. Świadectwo szkolne, że petent ukończył z dobrym postępem 8-mo klasową szkołę wydziałową, albo 4-klasę gimnazjalną lub realną. — Oprócz tego podda się każdy z petentów w terminie nieodwołalnym dnia 27. 28. września b. r. egzaminowi wstępnemu. 4. Świadectwo odbytej już dwuletniej praktyki leśnej. 5. Dowód przynależności do pewnej gminy w obrębie Galicji lub Bukowiny. 6. Świadectwo moralności. 7. Świadectwo ubóstwa potwierdzone przez c. k. władze polityczne na wypadek ubiegania się o stypendjum. 8. Deklarację rodziców, krewnych, lub opiekunów sądownie lub notarjalnie legalizowaną, że wszelkie do utrzymania ucznia w ciągu całego kursu potrzebne środki a względnie tej części kosztów uiszczać się zobowiązują, które prócz ewentualnie uzyskanego stypendjum do utrzymania niezbędnemi się okażą.

W ten sposób zaopatrzone podanie o przyjęcie do szkoły a względnie o nadanie stypendjum z funduszów państwowych, należy wnieść najdalej do 20. lipca b. r. do prezydjum c. k. galicyjskiej dyrekcji lasów i domen we Lwowie, gdzie również bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć można.

Ceny zboża z dnia 14. lipca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·15—8·65	8·05—8·60	8·——8·55	8·20—8·75
Żyto	5·10—5·60	5·——5·50	4·90—5·50	4·20—5·70
Jęczmień	3·85—5·50	3·80—5·—	3·75—5·—	4·20—5·75
Owies	3·60—4·50	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·25—6·50	4·——6·50	4·——6·—	4·50—6·50
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·60—10·25	9·50—10·10	9·50—10·—	9·80—10·40
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 30 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·25.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 12. lipca Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1218 sztuk ciężkich bakonów, 2172 sztuk średnich bakonów i 4863 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 41.— do 43·—, średnie 38·— do 41·—, warchlaki 32·— do 39·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Z Brodów piszą nam: Gmina miasta Brodów otrzymała wprawdzie od Banku krajowego promesę na 200.000 złr., do zrealizowania jej jednak przeszkadzała zaległość 15.376 złr. należna skarbowi za utrzymanie szkoły realnej i wyższego gimnazjum. Obecnie nadszedł do burmistrza telegram z Wiednia od posła barona Edwarda Sochora, donoszący, że została przyzwoloną ratalna spłata wspomnianej zaległości. Jest więc nadzieja, że zrealizowanie zaciągnąć się mającej pożyczki 200.000 złr. niebawem do skutku zostanie doprowadzone a zarazem i miasto od sekwestracji uwolnione.

* *Wien. Ztg.* ogłasza w liście ze Lwowa opis, charakteryzujący entuzjastyczne przyjęcie następcy tronu w Galicji, jako nieprzerwany szereg najpodnioślejszych manifestacyj lojalności, jako istny pochód tryumfalny. Pod względem niepodzielnego udziału ogółu, oraz szczerej serdeczności tych manifestacyj można odwiedziny cesarzewicza, postawić obok niezapomnianej nigdy dla ludów Galicji podróży monarszej w r. 1880. Podróż następcy tronu pod każdym względem miała doniosłe znaczenie: nietylko z powodu prawdziwie imponujących manifestacyj niewzruszonych uczuć dynastycznych u całej ludności, ale także w skutek objawienia przez cały ogół tego kraju świadomości jak najściślejszej wspólności interesów kraju z interesami monarchji.

* Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie uzupełniające punkt 76. przepisów wykonawczych do ustawy o pospolitem ruszeniu. Na mocy tego rozporządzenia zyskują czasowe uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu ci krawcy, szewcy, rymarze i zresztą inni rzemieślnicy którzy pracują nad artykułami przeznaczonemi dla armji. W razie nagłej potrzeby może zarząd wojskowy nawet takich rzemieślników, którzy już się znajdują w szeregach pospolitego ruszenia, uwolnić od służby i przydzielić do warstatu, pracującego dla wojska. Rozporządzenia tego nie należy jednak tłumaczyć w sposób, któryby kosztem państwa przyniósł wyjątkowe korzyści prywatnym przedsiębiorcom i dostawcom.

* Rusyfikacja za kordonem wciska się do wszystkich aktów nawet takich, w których jeszcze do niedawna liczono się z faktem, że pograniczne władze austrjackie nie posiadają funkcjonarjuszy władających językiem rosyjskim. W ostatnich czasach naprzykład przepustki uprawniające do przejścia granicy i 8-dniowego pobytu w Galicji wydają władze rosyjskie tylko w języku rosyjskim. Zapamiętałość rusyfikacyjna szkodzi w tym wypadku interesom publicznego bezpieczeństwa na pograniczu, bo różne indywidua, którym zależy na wprowadzeniu wszelkiej władzy w błąd co do tożsamości osób, mają w ten sposób ułatwione zadanie.

* Według doniesienia półurzędowej *Budap Corr.* cesarz rozpocznie z d. 31. sierpnia podróż swoją na rozmaite manewry tegoroczne. Nasamprzód uda się do Ołomuńca, gdzie 1. września obecny będzie zakończeniu tamtejszych ćwiczeń, ztamtąd pojedzie na kilka dni do Neutry. Oficerowie zagraniczni uczestniczyć będą prawdopodobnie tylko w wielkich końcowych manewrach w Deva, na które przybędzie również arc. Rudolf.

* Z Wiednia donoszą pod dniem wczorajszym: Oczekiwana bułgarska deputacja wojskowa nie przybyła i dzisiaj. Oczekują jej przybycia dziś wieczorem, a nazajutrz odjedzie do Ebenthal, gdzie stoją już dla niej powozy w pogotowiu, które ją odwiozą na dworzec stacji w Dürnkrut. tam bowiem książę August (brat Ferdynanda) pragnie przyjąć deputację. Na zamku w Ebenthal wszystko już przygotowano do wyjazdu. Pogłoska o cofaniu się Koburga występuje z wielką stanowczością, sprzeciwia się jednakże faktom, które świadczą o podtrzymywaniu kandydatury.

* Do Wiednia nadeszła z zamku Ebenthal wiadomość, że przyjęcie wyboru na księcia Bułgarji przez ks. Koburskiego stało się wątpliwem dlatego, gdyż rada familijna księcia oświadczyła się przeciw przyjęciu wyboru.

* Pruska komisja kolonizacyjna ogłosiła warunki nabywania parceli gruntowych w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich. Zarówno nabywcy ziemi, jak dzierżawcy jej, muszą wykazać się odpowiednią gotówką na cele instalacyjne. Cena przeciętna wynosi 300 do 400 marek za hektar ziemi.

* Były major wirtemberski, Troeltsch, przygotował podczas ostatniej walki wyborczej mapy wojenne, z których wynikać miała wojskowa przewaga Francji nad Niemcami. Mapa ta znana jest także i u nas. *Stuttgarter Beobachter*, pismo demokratyczne, nazwało mapy te kłamliwe i umyślnie sfałszowane. Major Troeltsch z powodu tego wytoczył redaktorowi *Stuttg. Beob.* dr. Lippowi proces. Jakkolwiek na terminie podsądny Troeltschowi dowiódł, że w jedenastu punktach pomienione mapy zawierały dane fałszywe, i jakkolwiek sąd sam uznać musiał, że wykazują one liczne braki i niedokładności, został dr. Lipp skazany na 120 marek kary pieniężnej.

* Gazeta *Post* zaniosła na kilka redakcyj do berlińskiej prokuratorji skargę dla tego, że dzienniki te nazwały artykuł *Post* pod nap.: „Na ostrzu miecza" spekulacją giełdową. Prokuratorja jednakowoż skargę *Post* odrzuciła.

* Z Paryża donoszą, że Floquet oświadczył w izbie, że poddaje się woli parlamentu i zatrzymuje swoje stanowisko prezydenta. Projekty ministra wojny w sprawie utworzenia nowych pułków konnicy i nowej organizacji pułków piechoty zostały uchwalone. Na żądanie Rouvier'a postawiono na czele porządku dziennego posiedzenia piątkowego projekt ustawy o podatkach bezpośrednich. Po załatwieniu tego projektu, który w sierpniu ma być przedłożony na sesji radców jeneralnych, nastąpi wkrótce zamknięcie sesji parlamentu.

L'Intransigeant wzywa naród francuski do wzięcia udziału w przeglądzie wojsk i do ograniczenia się na manifestacjach legalnych. Inne dzienniki wyrażają nadzieję, że ludność wstrzyma się od wszelkich demonstracyj.

Uroczystość narodowa rozpoczęła się onegdaj capstrzykiem muzyk. Gdzieniegdzie dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Boulanger!" Zresztą nie było żadnych zajść.

Justice donosi, że poczyniono nadzwyczajne wojskowe zarządzenia zapobiegawcze.

* Biuro Reutera donosi, że okólnik W. Porty, w sprawie wyboru ks. Koburskiego, został wczoraj wysłany do mocarstw zagranicznych.

* Z Brukseli donoszą, że podczas obrad nad projektem rekrutacji wojskowej oświadczył Beernaert, iż rząd nie przychyla się do tego projektu.

* Ajencja Havasa donosi z Sofji, że ze wszystkich stron kraju nadchodzą telegramy do komitetu centralnego z wynurzeniami dla księcia Koburskiego wyrazów zadowolenia z jego wyboru oraz gorących życzeń ujrzenia go jak najrychlej w stolicy Bułgarji. Również rejenci otrzymują mnóstwo telegramów, gratulacyjnych z powodu ich męskiej polityki. Rychłe zniesienie stanu oblężenia nabiera prawdopodobieństwa.

* Proces przeciwko *Nowoje Wremja* o obrazę pułkownika Villaume wytoczy jeneralny adjutant Richter, gdyż Villaume należy do carskiej świty. Świadkami są: redaktor *France* i sekretarz jenerała Boulanger.

* Belgijski minister wojny Pontus uzasadniając potrzebę reformy wojskowej, wyrzekł między innemi, że dzisiejsza armja składająca się z osób, które należą wyłącznie do klas uboższych, nie daje na przyszłość gwarancji, że będzie podporą porządku społecznego. Socjalizm wciska się do kasarni. Zaradzić temu może tylko obowiązek powszechnej służby wojskowej.

* W Wenecji wybuchła zmowa robotnic w tamtejszej fabryce tytoniu. Deputacja robotnic odrzuciła kompromis ofiarowany przez prefekta Mussi'ego. Wzburzenie dosyć jest silne, rząd jednak przedsięwziął odpowiednie środki bezpieczeństwa.

* W Hof, w Bawarji, wytoczono kilku wolnomyślnym i socjalistom proces za obrazę niemieckiego cesarza i bawarskiego księcia rejenta dla tego, że na pewnem zebraniu przedwyborczem przy wzniesieniu zdrowia na cześć pomienionych osobistości nie powstali z miejsc. Lokalna prasa w Hof zwraca na to uwagę, że toast wzniósł człowiek, do tego w ogóle niepowołany.

* *Presse* donosi, że *Nordd. Allg. Ztg.* wyraża na naczelnem miejscu przekonanie, iż w Paryżu obawiają się na serjo rozruchów w dniu 14. lipca (święta narodowego). Swiadczy o tem wymownie fakt, *iż zamieszkali tam Niemcy, otrzymali ostrzeżenie*, aby o ile możności w dniu tym nie pokazywali się na ulicach i unikali w ogóle wszystkiego coby mogło podraźnić ludność.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. lipca. Kalczew udaje się dziś wieczór do Ebenthal, ażeby księcia prywatnie powitać i naradzić się z nim nad sytuacją. Kalczew chce znać postanowienia księcia przed przyjęciem urzędowem, chce więc może nawet wpływać na nie.

Dziś przed południem zwidzali członkowie deputacji Wiedeń, który zrobił na nich wielkie wrażenie. Mehmed Ruždi, Turek w turbanie, rzekł, że nie wyobrażał sobie tak pięknego miasta.

Przed południem otrzymała deputacja telegram Koburga, w którym tenże wyraża radość, iż będzie mógł przyjąć ją u siebie. Czy deputacja jutro czy w piątek pojedzie do Ebenthal, o tem powiadomi Kalczew telegraficznie. Na razie zapowiedziała się na jutro. W zamku Ebenthal robią się ogromne przygotowania na przyjęcie deputacji. Po posłuchaniu nastąpi śniadanie. Deputacja będzie księcia prosiła, ażeby natychmiast pojechał z nią do Sofji, jest jednak rzeczą pewną, że książę będzie czekał na zgodę mocarstw.

Wiedeń 13. lipca. *Deutsche Ztg.* dowiaduje się z Berlina, że udzielenie ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, trzymiesięcznego urlopu, nie jest bez znaczenia politycznego. W kołach dyplomatycznych przypuszczają mianowicie, że ostatni proces Lipski miał skłonić rząd do tego kroku. — Na jakiś czas postanowiono ograniczyć się na zastępstwie zwykłego *chargé-d'affaires.*

Wiedeń 13. lipca. Uwaga dyplomacji skierowaną jest głównie ku zachodowi. Utrzymują, że stosunki między Niemcami, a Francją miały się znów zaostrzyć.

Wiedeń 13. lipca. Jeden z najznakomitszych członków deputacji oświadczył sprawozdawcy *Wiener Allg. Ztg.*, że potwierdzenie księcia ze strony Turcji rząd ma tak jakby w kieszeni. Dalej spodziewa się zgody na wybór wszystkich mocarstw, biernego zaś zachowania się ze strony Rosji, gdyż kandydatura Koburga postawioną została za wiedzą wszystkich mocarstw, niektóre z nich nawet ją popierały.

Wiedeń 13. lipca. *Pol. Corr.* donosi z Paryża, że tamtejsze sfery dyplomatyczne pochwalają wybór księcia Koburga. Mogłaby nawet w obec Rosji wyniknąć z tego ta korzyść, że ułatwiłoby się ustąpienie rejencji i rozwiązanie sobranja, których Rosja nie uznaje. Rosja uznałaby może księcia Koburga jako tymczasowego rejenta.

Buda-Peszt 13. lipca. *Pester Lloyd* donosi z kompetentnego źródła, że przesilenie wschodnie zawisło od zaostrzenia się sytuacji na zachodzie. Boulangerowi chodziło pierwotnie o zostanie prezydentem republiki, ale od roku już pracował na cudzy rachunek. Straty poniesione przezeń na giełdzie pokryli Orleanie (?).

Berlin 13. lipca. *Nordd. Ztg.* występuje gwałtownie przeciwko dziennikarstwu francuzkiemu z powodu sławienia szpiega, Kleina. Dziennik ten pisze, że we Francji panuje przewrót moralny. (Co za moralizator!).

Rrzym 13. lipca. Papież cierpi na bezsenność i brak apetytu.

Popolo Romano wzywa księcia Koburskiego, ażeby stworzył fakt dokonany i udał się natychmiast do Sofji.

Sofja 13. lipca. Wysoka Porta poleciła przez Wulkowicza oświadczyć poufnie rządowi bułgarskiemu, że sułtan bardzo się cieszy z wyboru ks. Koburskiego a W. Porta jest gotową nie tylko potwierdzić jego wybór ale starać się także u mocarstw o jego potwierdzenie.

Berlin 13. lipca. Hr. Henryk Beust, poprzednio sekretarz legacji niemieckiej w Brukseli a obecnie zatrudniony w tutejszym urzędzie zagranicznym, usiłował wczoraj po południu wykonać zamach samobójczy, chciał się mianowicie rzucić z okna hotelu w którym mieszka. Hr. Beust cierpi od dłuższego czasu na umyśle.

Wiedeń 14. lipca. Pani Wirth, korespondująca do *Daily News*, miała dziś w Duernkrut rozmowę z ks. Koburskim, który oświadczył, że właściwie został w błąd wprowadzonym przez Grekowa, Kalczewa i Stoiłowa. Powiedzieli mu oni przed rokiem, że wszystkie mocarstwa godzą się na wybór księcia a oto obecnie pewną jest tylko zgoda Turcji. Nawet Austrja nie dała swego przyzwolenia, z tego też powodu rada familijna nie mogła się zgodzić na przyjęcie przez księcia kandydatury. Takiej wiadomości udzieli dziś Kalczew deputacji, która mimo to przyjętą zostanie przez księcia w nieobecności matki. Książę August Koburg przybył do Ebenthal, księcia Filipa oczekują tam jutro. Deputacja odjechała do Duernkrut, gdzie dla niej przygotowano 13 pokoi. Deputaci wojskowi Markow i Popow przybyli dziś przed południem, Winarow spóźnił się do pociągu i przybędzie dopiero wieczór.

Londyn 14. lipca. Według *Daily News*, zaprosił rząd angielski mocarstwa na konferencję w sprawie premji cukrowej.

Rzym 14. lipca. Złotą różę, którą papież ofiarował zeszłego roku królowej rejentce hiszpańskiej, otrzymała tego roku panna Caldwell z Waddington w Stanach zjednoczonych, która na uniwersytet katolicki zapisała półtora miljona doarów.

Petersburg 14. lipca. *Nowoje Wremia* zamieszcza artykuł, w którym bardzo stanowczo oświadcza się przeciwko wojnie z powodu Bułgarji — przed pozyskaniem sprzymierzeńca. Zbliżenie się do Francji jest według tego dziennika tylko *pium desiderium*. *Nowoje Wremia* przemawia za przyjaźnią z Niemcami(!) a gdy to nastąpi, kandydatura Koburga sama z siebie pójdzie w zapomnienie.

Paryż 14. lipca. Jeden z dzienników orleanistowskich pisze: Republika we Francji zakończyła ostatecznie życie. Wyzionęła ona ducha na dworcu lugduńskim. Cała kwestja obecnie w tem, kto zajmie jej miejsce — dostojny szef domu Orleanów czy też Cezar kawiarniany (Boulanger).

Paryż 14 lipca. Większe demonstracje na cześć Boulangera odbyły się przed *cercle militaire* i przed redakcjami *Lanterne* i *Intransigeant*. Liga patrjotów gromadzi się właśnie (godz. 10. przed poł.) przed dworcem sztrasburskim, zkąd przez Bulwary uda się pod statuę Sztrasburgu. Więcej niż 100.000 Paryżan opuściło miasto, ale przybyło natomiast tylu zamiejscowych. Na wszystkich kolejach był wczoraj ruch ogromny. Pałacu elizejskiego i ambasady niemieckiej strzeże wojsko.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. E. Kochański, z Warszawy. M. Konopacki, z Kobyla. M. Rozwadowska, z Honiatyna. W. Czerniakowska, z Lisiczyniec. Bobrownicka, z Malawy. A. Frank, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Kögler, z Wiednia. F. Jaruntowski, z Twierdzy. K. Winnicki, z Turady. Szczepański, z Jas. I. Cywiński, z Płotycz. Dr. Rauch, z Horodenki. W. Raczewski, z Kołomyi. J. Mrazek, z Krakowa. W. Paraschwo, z Rosji. W. Kozłowski, z Peretok. W. Weiss, z Węgier. J. Löwinger, z Wiednia. I. Dwerski, z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Kopyczyński, z Tarnopola. E. Hołub, ze Spasa. D. Czesnak, ze Stanisławowa. A. hr. Stecki, z Rosji. F. Bogósz, z Wołynia. A. Bernadiner, z Wiednia. M. Abrahamowicz, z Trójcy.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Starzeński, z Mogilnicy. W. Kowalski, z Żurawna. Dr. B. Demel, z Zawodzia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 50	207 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 —	223 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.		
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " $2\frac{1}{2}$% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 69
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 70	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Lipca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 25	18 60
" węgierskie banku kredytowego	284 25	283 25
" Banku anglo-austrjackiego	103 —	102 50
" Unionbanku	206 —	206 25
" kolei Karola Ludwika	205 25	205 25
" kolei północnej	251 —	251 50
" kolei południowej (Lombardy)	81 50	80 50
" kolei Alfoldzkiej	182 50	182 50
" kolei państwowej	230 25	234 —
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	221 80	221 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 25	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	125 75	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	167 25	166 75
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 50	223 75
Renta węgierska złota 4 proc.	100 85	100 25
Akcje Bankvereinu	92 —	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	— —	279 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04

Berlin, dnia 13. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 85 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	179 60
Akcje austrjackie kredytowe	— —	451 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	55 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28 p. m.	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Piątek 15. Lipca 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy, tresury koni i gimnastyki, igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

Występ wszystkich artystek i artystów.

Na zakończenie po raz pierwszy:

„Marco Borzari pod murami Missolunghi"

epizod z bitwy na Wschodzie, z marszami, tańcami i ewolucjami. Utarczki konnych i pieszych. Przedstawione w 3 aktach, aranżowane i inscenizowane przez pana **Alb. Strakaya.**

Tableau końcowe: Wielka utarczka w oświeleniu bengalskiem.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Sobotę 16. Lipca 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE doborowe

z szczególnym programem i pierwszy debiut słynnego

„Króla ognia i miecza"

FAKIRA NARIDA.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4¾ kilo 9 złr. 15 ct. franko. Odbiorcom nad 50 kilo opust.



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 *we Lwowie, Rynek l. 9.*

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detajliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach i polecam 1576 a

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra . . .	zł. 8·40
Kuba zielona, bardzo dobra . .	zł. 9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł. 10·—
Jamajka gruba, mocna	zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza	zł. 10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34. rue La Bruyère PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca **najtaniej**

ALOJZY HÜBNER

Lwów, 1572 a

ulica Karola Ludwika, l. 13, dawniej cukiernia Rothlendera.

Leśnik

Polak, kawaler 28 lat liczący, z ukończoną szkołą gospodarstwa lasowego i wyższym egzaminem państwowym, z 10-letnią praktyką w pierwszorzędnym skarbie; poszukuje posady w Galicji lub państwie rosyjskiem. Zgłoszenia pod lit. M. J. poste restante Mikołajów. 1580

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów tylko** pewne i najlepszej jakości

poleca 1572

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothlandera).

Przewodnik z Krakowa

do Podwołoczysk, Czerniowiec i po Lwowie z planem miasta Lwowa, 11 fotodrukami ozdobnie oprawiony, nabyć można we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. 50 ct. w. a. 1568

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia, chętniej administracji.

Listy pod lit. **G. G.** Redakcja „Kurjera Lwowskiego." 1594

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38 we własnym domu

poleca

Do fabrykacji wody sodowej:

Kwas siarkowy.
Magnezyt.
Soda bicarbowa.

Do maszyn dla fabryk wody sodowej:

Płyty gumowe.
Węże gumowe.
Rury cynowe.

Na żądanie wysyła wzory i kompletne cenniki bezpłatnie franko. 1573 g

---

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1551 a

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

TRUSKAWIEC

(Stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. Maja, zamknięcie 15. Września.

W pobliżu stacji kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz" posiada: *sławny oddawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny, a nadto 8 razy silniejszy wyborną żelazistą borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki.*

Choroby, których w Truskawcu leczenie wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekły choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyi, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. *W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych 30% tańsze.*

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: *Dr. Aureli Plech c. k. Radca z Jarosławia.*

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo, uwzględniać się będzie wedle możebności tylko *w pierwszym i ostatnim sezonie.*

1434 **Zarząd zdrojowy.**

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w	30 dni	po wypowiedzeniu
4%	„ „	60 „	„ „
4½%	„ „	90 „	„ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Stanisławowie* u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips,

Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1559

L. 8734.

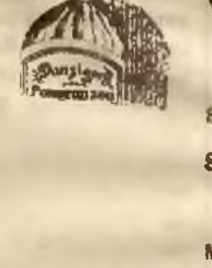
Obwieszczenie.

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu przeprowadzi **w dniu 3. sierpnia 1887** i dniach następnych o godzinie 10. rano w **Mołoszkowicach**, dobrach spadkowych ś. p. Kaliksta Ochockiego, publiczną przetargową sprzedaż inwentarza gospodarczego, koni, krów, wołów, jałownika, zboża, sprzętów i urządzenia domowego, na którą chęć kupna mających się zaprasza.

Przemyśl, 6. Lipca 1887.

1598 ***Z c. k. Sądu obwodowego.***

Cena za wielką butelkę oryginalną 1 złr. 25 cnt.



Nasza Złotówka

i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców. 678

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 1303

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji, Króla Holenderskiego, Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walji,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

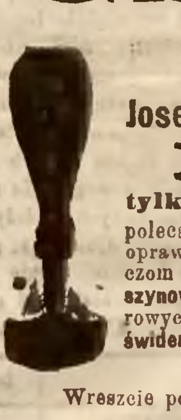
Glaser-, Schrift-

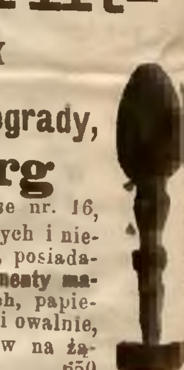
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Ekonom, młody człowiek, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych gospodarstw, poszukuje posadę zaraz. Adres: J. R. w Nowosiołce, poste rest. Touste. 278

Kandydat notarjalny z 6-letnią praktyką zawodową, posiadający własną kaucję — poszukuje umieszczenia. Adres: Sokal lit. Y. Z. post. rest. 277

Zajęcia biurowego w wolnych godzinach, poszukuje młody człowiek, praktykant urzędu państwowego. Zgłoszenia: M. M. Administracja „Dziennika Polskiego." 276

Młodzieniec z dobrego domu znajdzie umieszczenie jako uczeń w aptece w Sądowej Wiszni. W. Włodzimirski, aptekarz. 272

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymują gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Pomieszczenie dla studentów w domu obywatelskim, gdzie znajdą opiekę rodzicielską i naukę języka francuskiego, w bliskości gimnazjum. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego." 274

Studentów umieścić można od września w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie, gdzie młodzież znajdzie troskliwy nadzór i rodzicielska opiekę. Zgłoszenia pisemne pod adresem: A. B. C. Lwów, poste restante; porozumienia osobiste. Ul. Pańska l. 4, a. w parterze na prawo. 275

Za pożyczkę 2000 złr. z zabezpieczeniem, ofiaruje się całkowite utrzymanie z mieszkaniem lub umówione procenta. Adres: K. S. post. rest. Tarnów. 273

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3, 4, 8 pokoi, balkon z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego l. 23. 267

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 23 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241